№ 88.

~~1. Felicitas multos a poena liberat, nec a timore nullum.~~

~~6. Epaminondas per effecit, ut Lacedaemonii spoliebantur auxilio sociorum.~~

~~7. Trasybulus est nullo in campo iacentis vestim imbruit.~~

~~10. Magnum imperium indiget magnis adiutoribus.~~

15. Dolopes, qui insulam Scyram incolebant Cimon et urbe et insula expulit.

W roku 1462 1 [illegible] w Krakowie Wyższego [illegible] i udał się do Warszawy zapisawszy się do [illegible] Zamojskiego. [illegible] na [illegible] - [illegible] się a [illegible] [illegible] [illegible] brata swojego starszego (Feliksa) [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jako

należącego do organizacji rządu narodowego (od
Warszawie) w Częstochowie tegoż roku w mie-
szkaniu [illegible] nieżyjącego i [illegible]
[illegible] urzędnika D.Z.K. [illegible] zapisałem
się na listę przyszłych powstańców i odczy-
tan przysięgę przez księdza odebraną na wyż-
szej wyrażony. Widząc że powód [illegible]
[illegible] ~~[illegible]~~ przez [illegible]
wydała [illegible] nieprzygotowanie po-
wstanie wyjechałem z Warszawy na początku 1863 r.
w swoje rodzinne strony [illegible] gub.
[illegible] ([illegible] powiat [illegible]) i tam wy-
[illegible] [illegible] [illegible] zwyc-
[illegible] się [illegible] przeznaczonych za-
opatrzonych w [illegible] broni (~~[illegible]~~)
broni [illegible] a nie [illegible] i [illegible]
[illegible] oraz [illegible] i [illegible] przeznaczonych
i [illegible] do [illegible] naszej młodzieży [illegible]

sza szło do boju z niezbrojnemi - widząc stąd
broń i całą organizację oddziałów powstań-
czych uformowanie pobiegł zdążyć w armii i wy-
z których pobieżnie sprawię przegląd aby powstańcy
ich trochę broni od rodziny moskiewskiej ...
gdy ubiegali w owe czasy sposób dawali możliwość
zebrania broni - znam np. jeden taki wypadek:
Zorganizowany oddział powstańców w lasach
Złotego Potoku (w Częstochowskiem) pod dowódz-
twem Gniewosza po wybuchu powstania
t.j. 22 stycz. udał się do Przyrowa (o 5 mil od tych
położonego) gdzie stało 2 roty moskali i piecho-
ty byli rozporządzający nocy sprawie - były takie
ustrzone że w oznaczonym dniu wyprowa-
dzą swoje wojsko za miasto dla odbycia ćwicze-
nia, zostawiwszy broń w koszarach na kozłach
a Gniewosz który stanął ze swoim oddziałem,
tam w lasku około klasztoru Cystersów odle-

głam o wiorstę od miasta Jędrzejowa nieład uspo-
koszenie gimnastyki zdaniem i zastrzeń [illegible]
z rozkazu - czego jednak nie uczynił i cofnął
się z pod Jędrzejowa. Oficerowie doświadczeni wiedzą że
że Grekowicz był i nie uczynił tego pod. co praw-
dziwy stronił na darmo ostępującej wiedzy wojennej na-
rodowej - jak się Grekowicz wytłomaczył z tej spra-
wy przed sądem narodowym zdaje mi się że nie
świadomi wcale (od Gatiny) bo przez cały czas
powstanie nic nie słyszano o nim. - To na począt-
ku powstania brak było broni ale wnet
odczuł się brak dowódców oddziałami - co
to było nie miało najmniejszego wyobrażenia
o prowadzeniu partyzantki i na dowód
przykład jak naczelnik siły zbrojnej wojewódz-
twa Krakowskiego Kurzki uderzył z liczną
i dobrowolną młodzieżą na Miechów z którego zdo-
być [illegible] [illegible] z [illegible] na [illegible]

wachali po [illegible] ~~piętrowych~~ naczwarzych któ-
rzy niebawem odrzekli z dawna do powstań-
ców jako do [illegible] na stanowisku – rezultatem
tej sprawy było że naszych zginęło przeszło
170 – a niewiadbitlwami wojsko się – ~~przepchody~~
Langiewicz z [illegible] pod Małogo-
szczem wziął [illegible] bitwę a pod Grochowi-
skami Langiewicz zadał klęskę moskalom
lecz kozacy prawie doszczętnie dwie roty wy-
cięli – ale rezultat [illegible] był także
że dyktator [illegible] wszystkich [illegible]
do skutku [illegible] przyjęcia – a Langiewicz
opuścił obóz przeprawiwszy się do Galicji – dziadek ta-
kie ~~niepowodzenie~~ powstańców naszych oddziałów wstrzyma-
wszy się z pójściem do powstania [illegible] wo-
jny w niedzieli [illegible] [illegible] uformowania
się ~~do~~ naszych oddziałów – pod wpływem namo-
wania w sprawozdaniu [illegible] bądź [illegible] któ
...

iej było dosyć łatwo dla piechoty (karabinki
francuskie-belgijskie) a dla kawaleryi szta-
ćcy lekkie - pałasze i rewolwery - w Maju w
okolicach Jędrzejowa i Pińczowa zgromadził się oddział
kawaleryi 200 ~~[illegible]~~ koni liczący pod dowódz-
twem Bończy (Tomaszewskiego) był to podobno
kapitan ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ z artyleryi moskiewskiej
lecz oddział składał się ludzi dorosłych nie za-
długo Moskale (który nieraz przy komendzie na
koni skakał płotek aby się dostać na konia a
o na koniu koronnym nie miejsca przejścia - to wrza-
dło iedo ludzie nie otrzymywali z koni - pojęcia
nie przytoczyłem to bo nieraz widziałem na wła-
sne oczy (koni dzielnych bardzo i ludzi ogromnie
takich jaki się na wzrost znajdował w regularnej
armii - ludzie byli wyćwiczeni jako żołnierz i konie
we wszelkich manewrach wojennych - ćwiczeni dla
innych - strzelanie do celu i t.p. do tego konie

ości krakowskiej były przyzwyczajone do strzałów
~~że~~ uzbrojonych w swojego konia i karabin-pa-
łasz i rewolwer podczas na początku Ma-
ja 1863 r. do obozu Bosaka który stał w Le-
sznie Jędrzejowskiego powiatu. Niedaleko dwór
Bosaka stał ~~[illegible]~~ w okolicach Pińczowa
i Jędrzejowa nie spodziewając się nigdzie z mo-
skalami, nie pamiętam dokładnie, w którym
dowiedział Bosaki się dziś atamir [illegible] ~~że 2 roty piechoty moskiewskiej~~
nowych wyjechały (wieś) Bosaka objaśnił obóz że idzie-
my aby się zmierzyć z Moskalami. Kiedy pierwszy
~~raz~~ usłyszałem strzały ognia na znak ataku nas
naszego oddziału zobaczyliśmy wszyscy jak gdy
się Moskale oddawali gęsto w Brzeskiej wsi
i Bosaka wziął i ostrzeliwaliśmy się wzajemnie
a były bliżej siebie i jak zawsze wtedy wiele
robi hałasu i nigdy nie ma ochoty spotkać się
z nieprzyjacielem. Tak naraz był jednak ~~[illegible]~~ ma-

nowi i zwycięstwiwszy się na lewo i prawo przypro-
wadził nas na obszar ~~ro~~ rozwinięty, wszy przeciwle-
głości w wsie okalającym obwód w [illegible]
nasza kawalerya zagrożona do boju trzy razy
Kozacy przeprowadzali nas na obszary przestrze-
który był smutny rezultat bo nas kawale-
ry Bończa został śmiertelnie ranny a znaczna
część oddziału kilku zabitych i rannych około 30
wszystkiemy się a pod [illegible] 2 plutonów udaczych
oddział Bończa z planu boju do Przeworsk
pobł: nakazanego do Łubczy i tam umówił się [illegible]-
wszy w Nawarzyczach. Dowództwo oddziału objął
młody Oficer Dziewulski zawsze przykłady nieporozu-
mienia w oddziale i po kilku dniach [illegible] oddział
został przez [illegible] z nowego oddziału do nie [illegible]
[illegible] Dziewulski pozostawił [illegible]
[illegible] w [illegible] Marcy Olszewski
[illegible] nigdy w odkrytym nie [illegible] nam nieprzyjaciela

ze strony niektórych przybijających się jeszcze
te bagna i trzęsawiska 9 dni w których się
ukrywały po kilku dniach oczekiwania się
po takich bezdrożach na wzgórze zajmowane
którą przybyliśmy ~~so~~ zapasami pod Szczawin gdzieśmy zna-
leźli nowo uformowany oddział pod dowódz-
twem Chmielińskiego. Chmieliński przyjął
nas bardzo ostro wymyślając od tchórzów
ścisłe przewodził by Boisko zginął pod Gra-
nowi - oddając nas rotmistrzowi kawale-
ryi Księże zabierając aby nasz pluton osła-
niał każdy wypadek wycofania się wojsk ojczy-
Po krótkim przemówieniu oddał nasz oddział pod
dowództwo Zaborowskiego i tenże sam wy-
jechał do Sztabu Głównego jako ~~[illegible]~~ odpowiedni do
formowania oddziałów ~~so~~ w przyszłym Krakowie
nie było potyczek z moskalami przeciwnik
w kilku dniach - jednakże Chmieliński z nowo utwo-

mowanym oddziałem w [illegible] Błotka-Zieleńskiego

napadł na dwie roty piechoty z Częstochowy przy

byłe które się [illegible] w stronie miasteczka

Janowa. Tow. [illegible] Potoka prowadzący sam Chmie-

lińskiki do boju swoich kosynierów którzy prawie

wszystkich wyrżnęli moskali z oddziału [illegible] oficerów

i kilkunastu żołnierzy uciekło do Częstocho-

wy uratowało się. W parę tygodni nacierał też

się powtórnie na Chmielińskiego zebrawszy większe

siły z miasta z Częstochowy i [illegible] Chmielińskie-

go oddział obstąpili i z wojskiem zabrali zabrał. [illegible]

Chmieliński dobrze przy[illegible]mowany o siłach i liczbie

wojska [illegible] podzielonych maszerujących z Potoka przekonał się tego oddziałów z kielo

[illegible] pod dowództwem jenerała Zygmunta

uderzył na niego z jednym swoim oddziałem pod Rudni-

kami blisko m. Włoszczowy i oddział zwaniu i ko-

synierów pod dowództwem [illegible] zabrał 2

armaty moskalom które zagradzały wszystkie

do miasta - wodę nie puszczali rakiety i z strzały
armatnie by rozpalić miasto - jedynie tylko most
na pilicy bardzo zniszczyli i oddział Zaborowskie-
go przed dniem nie mógł aż przez niego przeprowadzić
dopiero mieszkańcy Przedborza o paru wiorst za nim
z tym przeprowadzili oddział na drugą stronę rzeki
łącząc się z oddziałem Oksińskiego to zaczął się
silny atak na nasze oddziały przez mieszkało - nie
dając nam ani uwagi na wypoczynek i posiłek mu
się tak - ludzi jak i koni ciągle wytrzymując ogień
nieprzyjacielski - a że był dzień strasznie upalny
ludzie omdlewali z pragnienia i 3 ludzi z naszego
oddziału umarło na udar - ~~Ok~~ Oksiński i Zaborowski
wypadowali się w nieprzebyte lasy około Sulejowa
i tam oddziały odpoczęli - bo na zasiłku w lasach
zostawiając ludzi ~~na odpoczynek~~ bo przez trzeba robić to im
się podoba - Zaborowski i Kersa naczelnicy tam który
wycofało się z oblężenia miasta i przybyło w tego

na polu bitwy - gdy Chmieleński musiał się
cofnąć i przez zdanie przewodnictwa [illegible] -
W drugiej połowie Czerwca 1863r. kiedy tak wydał
pamiętny manifest by powstańcy wszyscy broń
i amunicje [illegible] na [illegible] [illegible] - zwrócił się zaraz
większy ruch powstańczy jak ówczesne w okolic-
ach Częstochowy który dostał przeszkód się z mię-
sza na miejsce uprzedził Zyngiery z Kielc z [illegible]-
znaczniejszym oddziałem piechoty 2ch armat i 2 gniewów
i kozaków dotkliwie i 23 Czer. do Małaszyna
(w Piotrkowskiem) i tem zostaliśmy oddział z 800 lu-
dzi Oksińskiego na nas około 500 a kawalerii
z [illegible] [illegible] [illegible] przed te oddziały bez [illegible]-
borzoar - Mieszkał - z [illegible] Częstochowy i Piotrkowa
za [illegible] za [illegible] - pod wieczór Zaborowski
przeprawił się przez rzekę Pilicę i zaszedł z oddziałem
Przedbórz - Oksiński zaś zajął przednie straże a Morkok
~~z Morkok~~ [illegible] (dalej) [illegible] [rzeki] [illegible] na stron-

jednej doby 20 mil przybyliśmy do Biały-podlaskiej
gdzie szkolectwo i szkoły dyrektor Schitz zaprowa-
dził nas w nocy w swoje gęste zagajniki) bo o 3
wiorsty w Łomazie były 2 roty moskali) przechowując
się nami przez trzy dni - Odpocząwszy (po takiej [illegible] [illegible] i trochę)
forsownym marszem wyruszyliśmy z Biały do Mosko-
szowa już nie wiemy jak tu teraz - tu dowiedzieliśmy się
od rządu najstarszy [illegible] i pojechali do jednej - ja
będąc z bratem stryjecznym zapytaliśmy ich w [illegible]
czy i gdzie wybierają się w podróż - Odpowiedzieli że po-
wstanie upada - moskale nad [illegible] nasza [illegible]
pod pochodami powstańców - więc oni [illegible]
[illegible] rozpuszczają a sami wyjadą do Galicji
wspólnie z bratem zasmuciliśmy się i przy
jakoś w [illegible] [illegible] do Giedroić z tąd my
[illegible] z naszego [illegible] miasta do powstania
na tem kończy się mój pierwszy okres powstańczy -

Wspomnienia moje z roku 1863.

Po skończeniu szkoły realnej w Kielcach w roku 1862 brat mój starszy Feliks przyjechawszy do Opatowa zabrał mnie do Warszawy i umieścił w warsztatach żeglugi parowej na Solcu Zamojskiego tam przez trzy miesiące pracowałem przy budowie statków - a że fachowa znajomość ślusarstwa potrzebna mi była więc na pół roku wstąpiłem do ~~majstra~~ warsztatu ślusarskiego. - Mieszkając z bratem poznałem dużo panów należących do organizacyi rządu narodowego którzy zbierali się u brata jako jednego z członków tegoż rządu - z owych znajomych ... majstrów ... i Ozarski uczeń ... bywając u nich zaproponował mi abym się zapisał do stowarzyszenia partyi rewolucyjnej - a ofiarując pomoc ... na wiernego Ojczyźnie wspomnianym bywałem do rozmaitych zleceń ... na mnie - głównie pracowałem przy drukarni wydającej rozmaite proklamacye - z drukarnią niełatwą było robotą - gdyż ta była długi czas u nas umieszczona w ołtarzu pod podłogą, wszelkie książki i proklamacye były składane w piecu z którego wszystkie rzeczy były wybierane; kiedy policya miała ...

nas rewizyja uprzedziliśmy dochodzenia i wszystko
w niczym na nas ściągające podejrzenie do ogró-
dka angażującego się przy rysunku na przybo-
to wszystko odebrał od nas Władysław Marx
który był sekretarzem tegoż rysunku. — Ja prze-
niosłem się na inną kwaterę gdzie udzielono
bratu wiadomości że będzie aresztowany — było
to w Grudniu 1862r i rzeczywiście trzeciego
dnia brata aresztowali — a ja wyjechałem
do Ojslawic do Matki aby uniknąć dostania
się do cytadeli — dlatego nie byłem w War-
szawie patrzyłem na śmierć powieszonych
na placu przy cytadeli w m. Wrześniu Rzą-
cy i Jaroszyńskiego za zamach na księcia Kon-
stantego który pod ówczas był namiestnikiem
kraju — następnie był wykonany także wy-
rok na Rylu za zamach na Aleksandra
Wielopolskiego — były to egzekucyje straszne
dla serc i oczów widzów — skazani wiezie-
ni na kibitkach z cytadeli (przedtem mając przy sobie
księży kapucynów którzy skazanych przyspo-
sabiali na śmierć;1) kibitka każda była
otoczona tłuma żandarmami pałaszami na
koniach w pełnym rynsztunku — woj-
sko było uformowane w duży czworobok
a po za tem masa publiczności — w środku

1) Na czele kibitek jechał kat na białym koniu w czerwonym płaszczu

a

placu stała szubienica – podwiezieni pod nią
zsiedli sami skazańcy i spokojnie stanęli na
stołkach – ukląkszy księża pobłogosławili
ich – ~~wyrok~~ odstąpili od nich wyrok przeczytali
kat z pomocnikami narzucili im białe wo-
reczki z kapturami na głowę i twarz wypro-
wadzili pod szubienicę postawili małe stoł-
ki na które pomocnicy ich postawili za-
łożywszy postronki na szyję podarli stoł-
ki i w ciągu paru minut ofiary ojczyzny
już przestały – w tenczas dały się słyszeć w
całej Warszawie uderzenia w dzwony żałob-
ne płacz i niesłychany lament publiczny.
Zostające kilka miesięcy w domu w ma-
ju 1863 r. zapisałem się w szeregi oddziału
Bończy mojej kawalerji 250 koni – był to
oddział składający się z wybornych i wyćwi-
czonych żołnierzy – każdy pluton miał
(Tomaszewski!) maść inną koni – sam Bończa był ofice-
rem zakaukaskim armii rosyjskiej od artylerji
i dla tego w oddziale była subordynacja
wielka – przez cały maj manewrowaliśmy
w Jędrzejowskim i Włoszczowskim – pod
koniec maja przybiliśmy do Lissowa tam
dowiedział się Bończa że we wsi Gurzy
o mile odległych od Lissowa jest dwieście

kozaków na które Borisza postanowił zrobić
wyprawę - Odprowadziwszy piesze nasze opatrzy-
wszy swoje karabiny oddaliliśmy się od Gur - przy
spotkaniu się naszej awangardy z pikieta-
mi kozackiemi i wymianie strzałów od któ-
rych jeden kozak zginął a reszta w galo-
pie uciekła do wsi - Borisza kommenderow-
wał aby pierwszy i drugi pluton liczący po
50 koni rozsypał się dwójkami w tyralierę
postępując ku wsi a reszta oddziału postępo-
wała drogą w tyle - po chwili ukazali się
kozacy rozsypawszy się w tyraliery wzaje-
mnie zbliżając się ku sobie ogniem ty-
ralierskim, kiedy kilka razy razem nieprzyja-
ciel i nas na sygnał dany kozacki do ty-
łu ody przeprowadzili nas na strzały pie-
choty moskiewskiej jaka była w ilości 2 ro-
rot ukryta w rowach ogrodu Gurskiego.
i na raz usłyszeliśmy ogień strzałów razem
nas dwóch krzyków - kozacy zaczepiali nas
i przeprowadzali pod strzały piechoty - Borisza
przekonawszy się o piechocie srodze drwił
i w tym odwrocie godzony śmiertelnie kulą
nieprzyjaciela - zabrany na wóz i odwiezio-
ny na fol. Sierzawdy do dóbr Lubisza na-
leżący opłakiwany przez swych tam życie

zabójczych, oraz 17 ludzi straciliśmy że wszyst-
szczęściem od kul nieprzyjacielskich - których
zginęło przeszło trzydziestu. —
Po stracie Bożego dowództwo oddziału objął
Dziamut i poprowadził nas w Olszynieckie
lasy chroniąc się przed nacierającemi na nas
trzema szwadronami dragonów z których, lasy
Olszyna obszerne bagniste sprowadziły przez na-
sze ukrywanie się że oddział nasz zaczął
się zmniejszać tak że zostało nas około
120 koni. Dziamut uznany za niezdolne-
go do prowadzenia partyzantki naka-
zano mu przyłączyć się do nowo uformowa-
nego oddziału w Galicyi Zaborowskiego
pod Sosnowcem złączyliśmy się z przyby-
łym oddziałem w liczbie 400 piechoty i 180
kawaleryi przeszliśmy do Meluszyna
ścigani przez Czerniewskiego z których 3ma bata-
lionami piechoty. 2ma szwadronami dra-
gonów 2ch sotni kozaków i 2 armaty.
W Meluszynie zastaliśmy oddział Orzechowskiego
którego moskale z Piotrkowa ścigali. po
krótkiem wypoczynku i posiłku ruszyły
te dwa oddziały ku Szczebrzeszynowi ścigane
równolegle dragonami. po południowej
stoczyć z moskalami którzy nacierali na

na dwa oddziały o wszystkie wzniesiony do mia-
sta. Okrainski przeszedł przez most na rzece
Pilicy a Zaborowski z drugiej strony miasta
przeprawił się w bród przez rzekę i uszedł
do miasta — wchodzący strzelcami przedstawieni
wodą [illegible] w mieście z powysuwanemi
oddziałami na różnych punktach po za
miastem — mogliby bili [illegible] z armat
do miasta i przysyłali [illegible] — bo że te
były przesuwane przez [illegible] o [illegible] z [illegible] na-
do miasta więc żadnej szkody nie zrobiły — a nie
dając o naszej sile nic umieli przysunąć się
bliżej pod miasto — strzały wzajemne do godziny
2ej z rana a było to w dniu [illegible] Czerwca 1863
Dano znać Okrainskiemu że moskale całe mia-
sto otoczyć aby nas zamknąć i z mniejsze-
mi oddziałami z [illegible] Kurzelowa od strony Opoczna
spieszno — opuściliśmy Przedbórz i pospiesznym
marszem postępowaliśmy w stronę Sulejowa
pod wsią Skotniki odbywszy [illegible] mile
od Przedborza dopędzili nas dragoni nie
pozwalając nam się posilić — wtedy z gotu-
jących się [illegible] wylano [illegible] — [illegible]
gorącego [illegible] i wygłodzenia wiara nasza [illegible]
ła [illegible] Okrainski dostał się w obecnie
[illegible] koło Sulejowa oddział swój [illegible]

broń tam zakopać kazał musiał w wszystkich
Zaborowski to samo uczynić a sam pozostał
przy oddziale Kawelbergi który przez tało około
80 koni ścigani przez kozaków przypędzonych
przez Sulejów a zostawszy mały zamknięty
przeprawiliśmy się w bród przez Pilicę gdzie kil-
ku kawalerzystów zginęło w wartkiej rze-
ki od kul kozackich — po takiej przepra-
wie dostaliśmy się trzeciego dnia do lasów pod
Trzepnicą niedaleko Piotrkowa i po wypoczy-
nku nocnym wydostaliśmy się z tej ma-
tni mniejszej jazdy różnemi manewra-
mi ~~dostaliśmy~~ przedostaliśmy jednego dnia 16 mil i wiecz-
rem przybyliśmy do Biały Wielkiej o 3 wiorsty
od Lelowa odległej gdzie było 2 roty moskali i 50
kozaków — Zaraz właściciel Biały Schietz
osobiście wyprowadził nas w innej stronę który
nas ugoszczając nas i konie w pożywienie i oddał
nas Bożej opiece — strzegąc ruskie wojska-
li w Lelowie którzy następnego dnia wyszli
do Częstochowy — tu wypoczywaliśmy dwie
doby myśląc co z sobą mamy zrobić. w tym
czasie był wydany manifest przez Cara Ale-
ksandra IIgo że kto broń złoży i przysięgę wy-
kona na wierność tronu temu będzie wina
darowana — Po wyjściu z Biały przyszliśmy do

Moskorzewa około Szczekocin położonego
tu Łobodowski i kassa (rotmistrz ka-
walerji) kazał sobie wydawać wszystk
~~ale~~ do podróży – ponieważ ja byłem z bratem
stryjecznym w tym oddziale poszliśmy do rot-
mistrza naszego kassy z zapytaniem w
myśl robić – tenże dał nam odpowiedź
że mają zamiar przeprawić się do Galicji
a każdy niech robi jak który uważa lub
też z niemi do Galicji podążają – ja z bratem
odpowiedzieliśmy że zostajemy w kraju – a
że matka moja mieszkała w Ojdawicach
blisko Moskorzewa więc tam w cywilnym prze-
braniu przyjechali – tu wkrótce dowie-
dzieliśmy że sprawa Ojczyzny stała smut-
no się przedstawia – ja w domu a brat
Adolf Ki: odjechał w strony rodzinne pod
Łowicz – siedziałem parę miesięcy w domu
nareszcie w miesiącu wrześniu ukazuje się
w naszych stronach z oddziałem Chmieleń-
ski wstąpiła we mnie nowa otucha
i wstępuję do jego oddziału stojącego w Mo-
rzwie około Lelowa i mającego na przy-
bycie oddziału Taborowy który po bitwie pod
Małogoszczem podążał na rozkaz Chmieleń-
skiego pod Melchów nie wiedząc o tem

za to ma spotkać – Chmieliński miał na niego wyrok aby go rozstrzelać za różne nadużycia w kraju. – Pospiesznie więc wykonano wyrok na Szulce gdyż załoga z Częstochowy pospiesznym marszem ciągnęła na Chmielińskiego nie wiedząc o podwojonej sile Chmielińskiego przez przybycie oddziału pod Szulce – Chmieliński w najwyższym porządku urządzonego w kilku punktach swego oddziału czekał na przybycie moskali 4ch rot piechoty i 2ch sotni kozaków rażeni z 3 stron jednocześnie bili się do rozpaczy strasznej kilkadziesiąt ludzi z nadzieją ucieczki w nieładzie z placu boju. Po tej bitwie tak świetnej dla Chmielińskiego awansowany był na pułkownika stałym przez miesiąc w Ochlewskiej Woli. Wtedy po okolicy zaczęły się gromadzić małe oddziały piechoty jakoto: w Bieganowie, Mochowcowie – Kuczowie – w Ochlewskiej Woli a Chmieliński z kawaleryą swoją stał w Dzierzgowie – tu sprowadzono Dobosza burmistrza z Pilicy, Kowalskiego kwatermistrza mokrzeckiego z Jędrzejowa jako szpiegów i stolarza z Jędrzejowa który po bitwie pod Małogoszczem jako stojący Tokarz z mieszkań.

obrządek naszym potrzebnym prawie i na koniec pier-
ścionki i obrączki oddaliśmy Moskalom i można-
by to samo zrobili następujące trzy razy na
polu bitwy tak jak metka wsi Słotko-
w lesie pod wsią Ładkowym wyrok został
wykonany przez powieszenie na 212 powy-
żej wspomnianych. Wypadkiem wpadli w ręce
Chmielińskiego w Dziarzgowie dwoj młodzi
ludzie Stanisławscy z Sandomierskiego któ-
rzy jeździli z dworu do dworu i wyłudza-
wali niby to na ołtarz Ojczyzny w żądło
pieniądze, bieliznę złotą i srebra i ży-
dom sprzedawali. Chmieliński na tych pięta-
szków miał wyrok, aby im dać po 50 batów
i zabrać do oddziału. A że to było przed bitwą
w Ołtarzy Chmieliński w obec całego oddziału po-
wiedział im te słowa: łajdaki, dziś baty wam
darują, gdyż mam nadzieję za parę dni napaść
na oddział moskiewski, zabijemy dwóch z pomię-
dzy naszych podatników, pomiędzy też
więc obojga pierwsi przed dowódcą, pod którego
was oddam, żeby naprzód na kule moskiew-
skie, jeśli nie będziecie tchórzami baty wam
darują. Co im też przeszli. Oddani byli
do oddziału piechoty Nowickiego który był zna-
ny Chmielińskiemu jako dzielny wojownik,

razem z nim Stamirowscy dzielnie się
bili i jak Nowicki padł od kuli moskiew-
skiej tak i Stamirowski z drugi był ran-
ny – odważnie ale z honorem swe winy
zmazali. Dowiedziawszy się Chmieleński
że Bentkowski major (pułkow.) wyjeżdża ba-
talionem piechoty i 2ma szwadronami
dragonów z Kielc w Jędrzejowskie na
ściąganiem podatków za obywateli a ze-
brawszy kilkaset rubli przyjedzie na noc
do wsi Oksa do mieszkających tam wła-
ścicieli Wężowiczów którzy powiadomili
Chmieleńskiego o sile Bentkowskiego –
Chmieleński d. 17 Paźd. 1863 r. zaraz postanowił urzą-
dzić pośpiesznie napad na Oksę bo wiedział
że Wężowicze długo w noc będą biesiado-
wać z oficerami do upicia się jak również
kazali dać dla wojska tyle wódki aby się po-
pili – rozdzieliwszy Chmieleński swe siły na
cztery oddziały i wyprawiwszy każdy
oddział inną drogą i o jednej godzinie każdy
oddział miał być pod Oksą i na dany sygnał
uderzyć na budynki gdzie popili moska-
li spali – lecz nieszczęście [illegible] chciało
że jednemu naszemu oddziałowi z od-
działu idącemu od Nagłowic tuż pod

Owsa przez nieostrożność wystrzelił kara-
bin - dragon stojący na pikiecie z obu
stron i na odgłos pijani dragoni bez
koni stanęli do walki - tłum mordowano-
wy tuż pod budynkami zewsząd [illegible]
[illegible] strzałami tak z jednej jak i z drugiej
strony. Bentkowski z kolegami nastawa-
wali się w mieszkaniu z Węgrowia-
nami a [illegible] koni prowadzili potycz-
kę - [illegible] stojący [illegible] dworze gdzie był
Bentkowski [illegible] nasza [illegible] aby
się dostać do mieszkania lecz że urzędu
silnego zatarasowania drzwi i okien a sil-
nego strzałów przez piechotę moskiewską
nie [illegible] nasi do zawładnięcia się [illegible]
była myśl podpalenia dworu ale że urzę-
dzi znajdujący się razem z Bentkowskim
Węgrowianów od przyjęcia tego odstąpio-
no - z pobliskiej [illegible] z sąsiedniej [illegible]
[illegible] dwór w [illegible] nasza [illegible]
[illegible] na [illegible] pod [illegible]
[illegible] odstąpiła od [illegible]
bitwa trwała od 7 rano do 2ej po południu
odparci od [illegible] 17 ludzi zabitych
i 30 rannych - moskali nie wiadomo ile

L.

zginęło bo oni również strzyc zaczęli stawa-
li na placu boju jednak w Oksy wy-
pali sporą mogiłę i koniom te zastra-
towali według zwyczajenia Węgrow-
ców; gdzie jest Oksą strasznym stawić
gdyż obie miasteczka na trzechodo ka-
by w drobne kawałki. — Po odstąpieniu
od Oksy przyszliśmy do Chyżyn o 5 wiorst
odległy od Oksy. — tam nakarmiwszy sie-
bie i konie po wypoczynku godzinnym
pomaszerowaliśmy zaraz odtąd do Kur-
kowy 3 wiorsty od Chyżyn odległej. — tu Chmie-
liński był pewny dłuższego wypoczynku,
kawalerya rozstawiwszy swe konie też
przy folwarku rozłożywszy idą za-
pełnie — piechota zaszła do wsi w ko-
ściół w przeciwnie wsi na placu i za-
jęła się gotowaniem w kotłach krup
i zabitemi baranami. Chmieliński z adju-
tantem swoim Wiśniewskim i pomi in-
nemi oficerami odpoczywali we dworze
też przy kawaleryi. — O zmierzchu Bor-
kowski włościanin z Jarnowie samy
obywatel — wielki patryjota sąsiedniej-
cy z Kurkową daje znać Chmielińskie-
mu że Bentkowski w Nagórzanach
zapytał się o drogę do Kurkowy. — Chmie-
liński przyjął te wiadomości niedowie-
rzająco mówiąc: że po takiem strachu
i niewymaszerowaniu się po pijatyce

i zmordowanego żołnierza włodzimierz bitwą
nie będzie się chciało Bentkowskiemu na nowo
iść do Kurzeniny jednak pikiety porozstawia-
ne w porządku kazał; kiedy o zmroku zapadł
jeden z kawalerzystów przyjechał z pikiety
meldując że się 2 tys. Kozaków pokazało.
Chmielnicki kazał wysłać kilku kawale-
rzystów na zwiady którzy szukając nie-
mieli pikiety dały się zobaczyć wymienianych stra-
ży tureckich i naszego rekonesansu
po chwili zaczęły się sypać ognie w stronę
na nas więc przez piechotę naszą roz-
rzuconą po przyległym polu od strony ka-
sowa aż przy kurlinie książęcego — jedno-
cześnie zaczęli mołdab puszczać na kuły
na budynki dworskie aby ich zapalić
aby im mogły oświetlić nasze ruchy —
powstało ogromne zamieszanie pomiędzy
naszemi zbierając się do szybkiej ucie-
czki tzw. książęcego ... — Chmielnic-
kiemu nie zdołano przyprowadzić ze staj-
ni jego konia, tylko wsiadł na podane-
go mu konia przez naszego kawalerzystę
przestraszywszy w pośpiechu swoją ... — wy-
odziej w nieładzie wśród nocy uszedł do Kur-
liny nie strzeliwszy nic z broni — jeden tylko
adjutant Chmielnickiego Wiśniewski śpiący
na ... w pościgu kilka ... budo-
wy i ... z konarzy ... przytomności
zmorowym snem że nie wiedział co się dzieje

uprzedzony przez Gnoińskiego że moskale obsta-
czają dom wybiegł na ganek z rewolwerem
i dawszy kilka strzałów do zbliżających się
żołnierzy Smoleńskiego pułku znanych z okru-
cieństw i rabowania dworów wpadli na Wiśniew-
skiego jeden strzelił i kłuł Wiśniewa bagnetem
Wiśniewskiego a inni zabijali bierzno. Ofi-
cer wpadł do dworu wypędził żołnierzy z Wi-
śniowskiego kazał na podwórze z wybitrzelonym o-
kiem i zakłuty bagnetem wszedł się pod ka-
napę. Oficer który wypędził żołnierzy z pokoju
pierwszy znów przyszedł do tego pokoju gdzie
spostrzegł że ranny leży pod kanapą zwa-
lił swoją szpadę na te kanapę tak że ta-
wierzę zasłaniała tam leżącego na wpół
żywego Wiśniowskiego na tej to kanapie
sam oficer przespał całą noc — Bentkowski żołnie-
rzy rosyjskich zdobywa szablę Chmielnickiego któ-
ra była bardzo ciężka z rękojeścią i pochwą
tak się upił że całą noc przechorował, rano
wychodząc moskale z Kurlandii zbliżył się
do Gnoińskiego i powiedział mu: ma tam
pan rannego powstańca pod kanapą,
trzeba mu dać zaraz pomoc — może jeszcze
jest żywy bo zobaczyłem w nocy jego jęki.
Tak uratowany nasz oddział zbierał się przez
kilka dni w Obrachowicach — ja z drugim ko-
legą zbłąkaliśmy biegający po lesie 5 dni
i kilka tygodni a że miałem blisko do
Opatowa więc tam przez dwa dni odpoczywaliśmy

a dowiedziawszy się że Chmieliński stoi w Obiecho-
wie tamżeśmy podążyli. – Tam po kilku dniach
wypoczynku i zorganizowaniu się wspomnia-
nego oddziału wyruszył Chmieliński w lasy
Staszowskie około Lisowa gdzie gromadziły
się nasze pierwsze oddziały, przybyliśmy do Du-
dni w Stopnickiem tam zastaliśmy oddział
kawalerii przeszło 100 koni pod czym dowódz-
twem wspomnianym tam po raz pierwszy
poznaliśmy dowódcę ~~kawalerii~~ województwa
krakowskiego W. Haukego pod nazwiskiem przybra-
nym (Bosak) tamo dowiedział się Chmieliń-
ski że dwa szwadrony dragonów ze Staszo-
wa idą o kilka wiorst w Strzyżowice.
Tu Chmieliński obmyślił wszakże zasadzkę
na oddział dragonów – wybrawszy z tu dwie od-
działu piechoty odważnych i dobrze strzelających
umieścił ich przy drodze w głębinie zagajnika
a sam z Bosakiem z kawalerią pomaszero-
wał ku Strzyżowicom a po wymianie naszej
awangardy z pikietą nieprzyjacielską jednej chwili
ujrzeliśmy wyłaniający się cały oddział dragonów
zbliżający się na pobocze w tyraliery w tem
i Chmieliński uważnie prowadząc tyraliery
ogień cofając się do punktu strzałów ukrytej
naszej piechoty – patrzeliśmy na spadanie z ko-
ni dragonów – których nasza piechota zabierała
tych – to widocznie sprowadziło myśli że wszę-
dzie strzelać na naszą kawalerię która im się
nie powiodła strzelając około godziny w rozsypce

i nie będąc z pola bitwy uciekli – mnie przy-
szedłszy dragon i wziął konia wszystkie chcąc mi
więcej pomóc aby przez to oswobodzić ko-
niem moje rzeczy lecz mu się nie udało
przeciąwszy mi środek pola u lewej ręki a on
za to przypłacił życiem od wystrzału z re-
wolweru zabrawszy po nim konia z ca-
łym rynsztunkiem z małym kuferkiem
na krzyży i sztucerym – broń zdobytą służy-
ła mi do końca mej partyzantki tj: do 20 Sty-
cznia 1864 r. z koniem z początku miałem
wiele kłopotu bo na trąbkę komendy
musztrowanej ~~otwa~~ zwał się w stronę głosu. –
w m. Październiku Chmielinski stoczył dwie
bitwy z moskalami z ochotą do dalszej wal-
ki. Po bitwie pod Stojnowym pomaszero-
waliśmy w Sko[illegible] zostawiwszy
piechotę w lasach około Lisowa a kawale-
ryja udała się do Krakowa tam odpoczywali-
śmy kilka dni mieszkańcy tego miasteczka
były przejęci wielkiem duchem patryjo-
tyzmu dawali nam wszelkie wygody –
żywili – konie opatrywali na nas wspól-
nie na podwórcach stawali – plebanija
na której Chmielinski z [illegible] kwate-
rowali ciągle była oblegana zapytując
się o co lub jakiej obsługi nie potrze-
ba – ksiądz wiejskowy wdzięcznie miał mszę
św. na naszą intencyję i zawsze podczas
kazań był nagromadzony mieszkańcami ludzie-

po takiem wyprzątku Chmielinski z Berchim
odjechali do lasów gdzie piechoty stanowiły - Ka-
walerją swoją Chmielinski pod dowództwem
wachmistrza Krzeckiego wyprawił w dalsze stro-
nie w okolice Tyczyna i Strzyżowa a
kawalerja Rutowskiego poszła w Radomskie.
Do połowy Listopada Krzecki ciągle się ukry-
wał przed spotkaniem z moskalami - po ta-
kiej bezczynności Chmielinski wezwał go aby
z oddziałem przeszedł w te strony - wtenczas
to nastały Listopadowe deszcze - przemokliśmy
i do nitki przyjechaliśmy na noc do Sredni tam
dowiedzieliśmy się że dwadzieścia dragonów
nocuje w Strzyżowie - rankiem dali znać Krze-
ckiemu że dragoni mają iść do Sredni - Krze-
cki nie bardzo się spieszył z wymaszerowaniem
wojska - Ani mógł przypuszczać że nam
grozi niebezpieczeństwo spotkania się z dra-
gonami bo nas było 80 koni - Siedliśmy
wieczorem na koń ujrzeliśmy z drugiej strony
potoku jadących dragonów - z porywu
okrzykiem wyskoczyliśmy na pole i tam Krze-
pecki stał pod lasem rozsypać się w trakty
i dać ognia do jadących na nas dragonów -
nasze karabiny ognia nie dały z powodu nama-
czania wilgocią prochu na brantkach
w zamieszaniu tym dragoni zaczęli nas gonić
niedogoniwszy po wyciętym lesie i polach
w tej wieczór dostałem cięcie w głowę tak
że miałem czapkę futrzaną więc tylko skór-
ną dragon przeciął - W tej wieczorze Krzepecki

mu koń uciekł i wypadł się w Krzepta-
rek ~~Krzepickich~~ na polu - 2ch dragonów go-
niło za nim - Krzepicki zaczął uciekać dalej
tkie ja i Aleksander Mazowski zwróci-
liśmy się ku Krzepickiemu - dragoni ujrzeli
odwrót ku swojem zostającym się - my Krze-
pickiego z tarczy wydobyli - wspomnianych
dragonów gonili nas dwie mile - i tak jak ka-
rpety zbite przez myśliwego tak i my
schowaliśmy się przez dwa dni w Seceminie
gdzie odłączyło się nas zebrało bo - Takich to
niezaś zmartwione powstańcy niebi dowódców
w tych to miejscach wielu z naszych przybyło
sztandary - szwadrony - konie zniszczone - Krzepic-
ki schorował się ze strachu został w Secze-
minie odłączywszy oddział Pisarowi Edelsztajnowi
który nas doprowadził do Chmielińskiego do
Dębieniowa pod miastem ~~nowe~~ Słupią - ze-
brawszy swój oddział tak zniszczony tej
mu w drobnych stawiły, tylko tam stalisiny
rozpatrując oddział w koniec gdyż dużo było
sobie podupadłych niedatnych przydziałów
Skompletowawszy oddział Chmieliński
w swe dawne strony powrócił, przyszedłszy
do Mogiełanki około Pinczowa dowiedział się
że tegoż dnia nocuje w Gurach tuż około Mie-
gosławii z piechotą i dragonami - a mając
pod bokiem oddział piechoty ukryty w lesie
pod dowództwem Rębajły postanowił
nocną porą uderzyć napad na moskali -

Noc była bardzo ciemna. Chmielinski przyprowa-
dziwszy nas do lasu gdzie obozowała nasza
piechota zabrawszy ją z wielką ostrożnością
podążył do Gór mając ustawione wojsko ~~na~~
dziedziniec przez stodoły otwarte na dziedziniec
gdzie dragoni biwakowali tuż pod pałacem a
piechota spała w stajniach dworskich. O godzi-
nie 2iej w nocy z największym spokojem i ostro-
żnością podeszła nasza piechota na dzie-
dziniec gdzie tylko zastała obozowisko i pa-
lące się ognie — pokazało się że Cyngiery wie-
dział o nas w Miogodzawiakach i tego samo
wyprawie jak Chmielinski na niego tak i on
na nas chciał uderzyć — przyszedłszy do Miogoła-
wie a nie zastawszy nas w środ nocy wy-
szedł do Pińczowa. Chmielinski był strasznie ziry-
towany że mu się ta wyprawa nie udała.
Na początku Grudnia Chmielinski wrócił do
Miechowa i zaalarmował moskali w Skor-
kowinach gdzie stali w znacznej sile. Za
Goleniowami skręciliśmy w stronę Chałupek
ujrzeliśmy jak moskiewska piechota podąża-
ła z miasta drogą wiodącą do lasu przez
który mieliśmy tu z powrotem przechodzić
aby nam drogę z przodu zająć. Chmielinski
zakomenderował kłusa i przebyliśmy drogę
przez las do Sprowy tam porąbaliśmy zam-
knięty szlaban przydrożny gdyż z rozporzą-
dzenia władzy moskiewskiej przy każdej wsi
był postawiony szlaban. Dla przeszkody przeprawy

6 18

powstańców w czasie bitwy. — Ten Chmieliński
miał tyle czasu przed nacierającymi moskalami
że kawalerzystom kazał przyjść goniących się
przed chłopami Moskali — przewidział że wiele
że walczący by był ubrany od moskali odebrać
że powstańcom wiemi dopomagać nie donieść
o ruchach powstańców — nie stawiać sobie owo ka-
zał im przynieść siekierę i słabszym powstałe — pra-
widząc sprawę na potaszu ku Stopnicy kozacy nas
zaalarmowali — mogli podprowadzając nas pod
piechotę — przechodzący kawałek lasu ujrzeli-
śmy na polu Szczepańskiego ta cztery kozacy zaalar-
mowali nas podprowadzając pod las gdzie ich
piechota była powitała nas silnym ogniem
tu straciliśmy 2ch ludzi i naszego wachmistrza
Edelsteina — Kozacy alarmowali nas do samej
Stopnicy — zbliżamy się do Stopnicą usłyszeliśmy krzyk
kobiet i dzieci że ich zabijają — Chmieliński
zakomenderował zwrot do wsi w kierunku
kozacy wielki już dostała stojąca przed
ziemią przechodząc na dół ziemniaczany że
tam kozak w którym koń mój zatrzymał
się — wtenczas rannego Edelsteina
na gdy go tam strzałami a rewolwerem
zabiła. — Moskale w ~~Stopnicy~~ Szczepanicy a my
w Kotuszowie na noc obozowali — Następ-
nego dnia Moskale zaatakowali nas w Ko-
tuszowie — Chmieliński dowiedziawszy się
że 2ie roty piechoty i sotnia kozaków wyjeżdżają

z Dzierżonia szedł ku Rakoszynowi wraz po-
spiesznym marszem ~~[illegible]~~ podążył na
Wodzisław do Krzelowa – i Oksy w San-
domierskie tam spotkaliśmy znów Bo-
saka z oddziałem kawalerji i dwa oddziały
piechoty które tam od dłuższego czasu w la-
sach ukrywały na które [wyprawy z Kielc] z szeza-
no wtenczas piechoty 2 armaty z szwadro-
nami dragonów i sotnią Kozaków – nie-
nie wiedząc że Chmieleński z Bosakiem tu
się znajdują z silnym oddziałem kawaleryj-
skiej przeszło 400 koni – Kiedy bitwa się na-
poczęła z naszą piechotą Chmieleński wy-
brał z swego oddziału kawaleryjskiego 100 lu-
dzi ochotników na piechotę – i tak sama
ilość kawalerzystów ochotników – resztę
kawalerji z końmi wysłał w przeciwną
stronę od punktu oznaczonego – sam
zaś z ~~Bosakiem~~ Bosakiem pozostał przy oddziale konnym
ochotników. Ja należałem do ochotników
pieszych. Kiedy rozpoczęła się bitwa na
dwóch punktach przysłał Chmieleński Józe-
fa Gardzińskiego do Oksy po nas któ-
ry nas poprowadził do małego zagajnika
gdzie się bitwa toczyła i można wyjecha-
li naszych z owego zagajnika spotkaliśmy
tu Gardziński komenderował najprzód i przy
głośnym chwała w owym zagajniku spot-
kaliśmy się oko w oko z nieprzyjacielem-

ja z drugiem kolegą zatrzymaliśmy przy sośnie stojącej przy drodze przez którą przelatywali rejterujący piechurzy - niespostrzeżony przez nas piechur od ognia i mój towarzysz został raniony w rzepkę - ja spostrzegłszy biegnącego piechura strzeliłem do niego a widząc że się przewrócił i jęczał w bólach przybiegłem do niego i zabrałem sztuciec jego - tam byłem ranny około biodra kula przeszła mi tylko po mięśni nie naruszając kości - podążając za swojimi spostrzegłem kolegę Zaborowskiego - a słysząc oddalone od nas strzały uważaliśmy zbliżenie naszego kolegę rannego siedzącego pod sosną w krwi broczącego - Kiedy strzały milkły i zmrok zaczął zapadać wyprowadziliśmy opatrzonego kawałkiem własnej koszuli z swego zagojnika - i prowadziliśmy na los szczęścia rannego - ujrzawszy w śród lasów światło wiążąc w te strone podążyliśmy - była to osada leśnego - tam zastawszy na nas przyszło jeszcze 2ch naszych kolegów którzy drugi szli przez krzaki a atakującego nasz oddział - nie nie wiedział gdzie Chmielnicki po bitwie udał się - mieszkańcy zaś w okolicach zamieszkali - wszystkie sygnały niedźwiedzie dochodziły do osady leśnego - postanowiliśmy ich tedy nie alarmować - kiedy spokój nastał w ich obozie - po dokładnym opatrzeniu rany rannego i przyrzeczeniu leśniczego że go po wyjściu wskazał z Ojców odwo-

odwrotu danego do miasteczka Radkowa do szpi-
tala, posiliwszy się wyruszyliśmy z zasady brze-
gami lasu bliżej Osiecka i zaalarmowali-
śmy moskali— nikt nie wiedział jaki tam
ruch naraz powstał— Bębnienie, palenie ognia
puszczanie rakiet— komenderowanie formowa-
nia się w czworobok piechoty— wysyłanie pod-
jazdów z huzarów i dragonów— trzy razy
alarmowaliśmy ich za każdym razem z in-
nego punktu lasu— Około 2ej po północy
wpuściliśmy się w głąb lasu i tam spoczy-
waliśmy w kupie ścieli— Błąkaliśmy się tak
przez trzy dni po lasach— na noc przybli-
żaliśmy się do wsi zmrokiem podchodziliśmy
do dworów prosząc o pożywienie na następny
dzień i informując się może być Chmieleń-
ski— w Grójcu w Stępnicach dowiedzieliśmy
się że Chmieleński stoi w Turze około
Pińczowa dano nam furmankę i nocną
porą przybyliśmy do oddziału— rano zamel-
dowaliśmy się Chmieleńskiemu ja pokaza-
łem mu przestrzeloną nogę i odbyte ka-
rabin— Chmieleński uściskał mnie jako star-
(? najpierw: Bosak) szego jego żołnierza— Borisza (?) pochwalił nas
za alarmowanie moskali w Osieczankach.—
Zobaczywszy swego konia obdartego ze wszyst-
kiego przedtem z płaszczem do Chmieleńskiego
na przechowanie— Chmieleński przywołał ofi-
cera dyżurnego nawymyślał mu o ta-
kim nieporządku nakazał aby mój koń
był jak i innych w ciągu 24ch godzin wyfasowan-

umoatowane - sprowadzono więc tabor z Chmie-
lnika gdzie rannie uzdrowieni pod strażą
a potrzeba było dla oddziałów robili.
W połowie Grudnia Chmielinski z Bosakiem
i całą kawaleryją przyszli w Sandomierskie
do Mostkowic tam chcieliśmy trzy doby w ilo-
ści 400 koni ponieważ oddział nie płacił
podatku narodowego więc go zaraz potem
do zapłacenia zmusili - ale przyłączył się od
tych nowo uformowany pod dowództwem
Wielobyckiego - Dnia 23 Grudnia 1863 r przy
pięknym wschodzącym słońcu piechota nasza
zauważyła z dala bielejące płaszczy moskiew-
skiej idącej - przyjechał jeden kawalerzysta
z piechoty mówiąc o piechocie dyspozycji
to co widział - ten komunikuje to Chmie-
linskiemu który wysyła rekonesans który
wraca mówiąc że nigdzie nic niczego nie
widział. Chmielinski mówi że widzieli staro-
borzanie w polu sądząc że to moskale -
w godzinę potem ruszył tedy oddział w stro-
nę Boszechowa o dwie mile odległego od
Mostkowic - zobaczyliśmy wtem przez wiorst-
kiedy nasza awangarda spotkała się z oddzia-
łem 4ch szwadronów dragonów. - Chmielinski
odkomenderował oddział Kurdwanowskiego (ile koni)

aby się rozsypał w tyraliery a resztę oddzia-
łu postępował z tegoż naprzód przed na-
cierającemi dragonami na nasze tyralje-
rów, którzy byli prowadzeni przez Dowi-
niola - kiedy nasz oddział zbliżał się do
Bodzechowa leżącego w dolinie nad rzeką
kamienną o wysokich brzegach. Chmielen-
ski z Boszakiem mieli plan by się przepra-
wić na drugą stronę Bodzechowa i sfor-
mować się za wsią pod lasem na
wzgórzach błoniach dla uderzenia na na-
cierających dragonów - zakomenderowałem
aby ciągnące tyraliery i kosynierzy przejechali
przez Bodzechowo - spostrzegłszy to moskale
którzy byli na górze przed Bodzechowem
równina kłusem uderzyli na tyraliery od-
cinając od nas naszego oddziału i przebijając
siłą na nas tak ścisnęli się jeszcze przez
wieś nie przeprowadzili kiedy już na moście
w środku Bodzechowa na karkach nam
siedzieli, o sformowaniu się i wykonaniu
planu obmyślanego przez Chmielenskie-
go nie było mowy - koń Chmielenskiego
potykając się na błoniu przez wpadnię-
cie w rów jakie zwykle bywają na pa-
sujących dolinach przybrzeżnych - z siodła
/

~~się~~ na koniu przeskakiwał Chmielińskiemu spadła
popręga siodło usiadło owo to samo
się przytrafia a to z powodu że zmęczenia
i wyczerpania konia. Chmieliński otoczony
dragonami dostaje cięcie i szyję i byłoby
go zarąbali gdyby nie zawołał „stój nie
zabijaj bo to ja Chmieliński”, tak go więc
zabrali dragoni — naszych zginęło i było ran-
nych przeszło pięćdziesięciu i kilku~~dziesięciu~~ na-
stu ~~[illegible]~~ do niewoli — Wielu Kozaków zgi-
nęło — Bosak dostał cięcie w głowę — zaczęło
się między chłopami duża [illegible] bawania
ta nieszczęśliwa bitwa nasza trwała pra-
wie o samym zmroku dnia — a nic nie mo-
żna było widzieć gdyż pył z koni naszych
i moskiewskich tak był wielki że jeden
drugiego mało widział — po utarczce naszej
w las dragoni dali nam spokój — po cało-
nocnym prawie naszym marszu rano
byliśmy około Ostrowca — tam nie doliczy-
ło się z całego oddziału 117 ludzi, opłakiwa-
ny stratę Chmielińskiego którego dragoni
zawieźli do Radomia i tam uwięzionego
rozstrzelali jako oficera armii rosyjskiej —
Bosak wydzielił pozostałą kawalerię

na 4 oddziały. Kawaleryję Chmielińskiego ko-
ści oddał Napoleonowi Rzewuskiemu
pod nazwiskiem „Krzywdy" Kuderski po-
szedł w Kieleckie - Radomskie i Opoczyńskie
Bosak pożegnawszy z nami przebrany
po cywilnemu wyjechał z obozu —
Krzywda wrócił pod Małogoszcz w swoje
rodzinne strony i kręcimy się ciągle trzy-
mali punktów i lasów. —
Dnia 22 Stycznia 1864 r Krzywda stał się
swoim oddziałem na folwarku Czartoszo-
wy niedaleko Chęcin - mieszkiwszy kwaterą
Wilskiego wielkiego tchórza - Krzywda ka-
że mu jechać do Jabłonny o dwie mile od-
ległej od Kielc po nową broń dla oddziału
tem stawiając się że nieprzyjaciel gdyż mo-
że zatem wyrwać z Chęcin i Jędrzejowa w celu
poszukiwania naszego oddziału, więc łatwo
może wpaść w ich ręce - ja widząc takie
tłumaczenie się Wilskiego mówię mu iże
dokąd to będzie tak wiem gdzie się poruszanie
kończy, i aby mi dał swoje ubranie cywilne
bo ja pojadę - na co się zgodził - za-
opatrzywszy mnie Krzywda w odpowiednie infor-
macyje i dokumenta wyjechałem z przewodnikiem
na mój parowanko który mnie wiózł bryczką

8

drukarni do Tatdowny zawieźć - jak mnie samo
więcej temu księżemu drogemu tak mnie przy-
wiózł do Rady Rozpoznawczej gdzie wdzięcznie dwie
noty i 50 kwadratowo uwolniono - przy samej drodze
Kłodzimy przyjechali stad dom dziewski w któ-
rym ... pierwszy uwolniono - pisząc z tych
lodówczy jedny chwili znalazło się przy wśród
sionzywali nas z niego i do tegoż domu wpa-
dowali - papiery jakie miałem przy sobie
zabrali zniszczyć przez pospiechanie jakie wy-
nosić przechodząc przez te kilka godzin
to trudno opisać - przyrzekłam aby jak najprę-
dzej ze mną koniec zrobili ~~aby~~ powiesili
czy też rozstrzelanie zrobili - abym się naj-
więcej bałem - bo to długo więcej trzeba niż
żyć ale - rano zameldowali mojego ojca
Barbarowiczowi że złapali dwóch buntowni-
ków - który przyszedł ze dworu z panem ofi-
cerami którzy nas z domu na świat wy-
prowadzili, a przewodnikom moim bardzo
przykro się zdawało pokazując go na wolności
rozpoczęli musiał mnie przed nim zdradzić
że mną przecież nic tam takiego - obstąpiony
przez żołnierzy zaczęła się sieczka nawzajem-
zabierając mnie do ... których miałem
dwie już było dostatecznie że jestem powstańcem

bo pierścienie mają po dwie kwiatki. Wszystkie
na pierścieniach to także mają pierścienie -
do tego ubrania przyczepiali się że wszyst-
ko jest tak jak pierścienie mają - tak
już przed tem przygotowanym [illegible] [illegible]
niósł kartkę z ziemi i oddając ją Barba-
rowiczowi mówiąc że on widział jak ją w
nocy dawno dym jakiś papiery chowano-
wi - była to rzeczywiście moja kartka któ-
rą widocznie wyjmując z kieszeni z in-
nemi w czasie ściągania mnie z [illegible]-
ki z upadła na ziemię - była to kartka
małej wagi bo zawierała następujące
słowa " Skarżycielowi oddać tyle pieniędzy
ile zażąda - tem wyjściem tłumaczyłem sobie
że to mój szczęśliwy los - że się tak składało
gdyż chwila pierścieniowa zapowiadała się bardzo
smutno - jeśli nie szubienica to wygnanie
w katordze jako najwyższych buntowników
których żadnych dla Cara przyjąć nie chcie-
li - kiedy Barbarowicz zapytał się czy to mo-
ja kartka odpowiedziałem że nie - w tem
czasie przywodził kazał 2ch kozaków z nahaj-
kami - kazano 4m pierścieniom ~~po~~ [illegible]
gnąć mnie na miejsce - ubranie ściągnąć tak
przygotowanego do ziemi [illegible] [illegible] na-

nadkajkami domagając się przyznania do [illegible]
i po w te podwórzy miały być dzwone – z ~~wi~~
wielką cierpliwością i siłą serca przyjmowałam
te razy – kiedy już z mego ciała zrazy zro-
bili i jęku nie usłyszeli. Ale stworzenie zbite-
go porzucili i zostawili na dworze – zabierając
się do pochodu – stojąc na tej drodze na któ-
rej mnie moskale z woza ciągnęli ze zdzi-
wieniem widzę jadącą naszej kawalerji
awangarde a szeriw tuż których mieli
konie i ude umontowanie pozabitych ko-
zaków – Kilku piechurów którzy byli
przed domem (: bo wszyscy poszli za gumno
na pole po gotujące się śniadanie) zaczęli
się pytać jeden drugiego ,,to nasi,, [illegible]
tem oddział,, nasi nie tracąc przytomno-
ści stępa objeżdżając dom na około gdyż
nie było żadnych 12 pikiet + wyjechali na
drogę którą przyjechali – zaniechawszy co
to będzie wychyliłam się za węgieł domu
i widzę nasz oddział wykierowany z lasu
na jakie 500 kroków – zobaczywszy to
moskale zaczęli krzyczeć że to buntow-
szczycy – Barbarino wypadł w jednej
chwili w pogoni a piechota uciekary
na podwórzy których mieli mnie 4ch piechurów

wrzucono na wóz i to tylko które mogły iść
skorzyć uderzając kolbami popychano aby je
... pozdej za karabinami - przejechawszy las
a sobaczyowy nasz oddział ostrzypali się po po-
lu strzelając do naszych - wszystko nie się
nie zatrzymując i nie dawno na drugich stra-
żów - kiedy trzymali się ściągle piechoty
i dlatego nie mogli oddalić się od tło-
zeburo i przyprowadzony do Zdołunów - kości na-
stawili aby kręgi uzytkować i pozwolić się
których się porwali i których wyłamali
kać musieli - kiedy wpadło do Zdołunów
i tam gwałtem spędzili - pocieszać już się
nie było robić motłoch przez Zdoł-
niki do Tynca o świcie wiózł do Zdołunów
przeprowadzono ~~na~~ ~~na~~ i tam zamknięto
mnie w oficynie w kuchni umieszczo-
no razem z kilkunastoma żołnierzami
Barbarów ... we dworze
po wyłożeniu przyjechał do kuchni
ja stałem na środku stawiając gdy nie
... od bólu nie mogłem a widząc mnie
na piersi tylko na ~~[illegible]~~ ubranie
Księżnej - przyszedł do mnie Barbarów
natychmiast pijany przed którym wojskiem
nie zdjąłem czapki na Żołnierzy ...

9)

„pokaży kark szybku świat" wołał uderzywszy
w głowę bez czapka nie spadła - pijany widząc czap-
ki na głowie - zdaży tak silnie postąpiony
krzyknął na żołnierza aby mi czapkę z głowy
zrzucił - w tej chwili - podniósł czapkę z
ziemi włożył mi ją na głowę - rozwścieczony
Barbarow kazał dwom żołnierzom przytrzy-
mać mnie i uderzył mnie dwa razy w
twarz wydając rozkaz do podoficera aby
mnie wyprowadzili pod bramę i abym tam
siadł na lewo - tak postępując wezwany ~~nie~~
mnie do placu - prowadzony przez 4ch żoł-
nierzy wepchnięty pod bramę siadłem tam
przebrzydłym - jakim był Barbarow zwierzem
to dowodzi że w nocy przyszedł do kuchni
przekonać się czy ja leżę pod bramą - Na-
stępnego dnia odesłał mnie do Będzie-
jowa nie ~~[illegible]~~ tropiąc naszego oddziału
przyszedł do Sławkowa tu kazał wóta za-
bić i kolby nastawić, mnie zaś odprowadzo-
no do Sądgoszczu na prośby gospodarza p. Ko-
morowskiego który mnie znał - a dowiedziaw-
szy się jakie męki przeszedłem zaraz prosił Bar-
barowa i częstował czym mógł oficerów - a gdy już
się wypili gorzałki - przy wyjściu z Sławkowa Bar-
barow - zdecydował się mnie puścić, zabierając

zdołano mi trochę cierpień ulżyć przez zacną
p: Komorowniką gdyż mi zaszło odwilżeć
przysłała bieliznę do ciała - w tem wpada
oficer z dwoma żołnierzami i zabiera mnie
do Jędrzejowa - przyczyna takiego postęp-
ku była ta że się Barbarów pochwalił
po pijanemu z dowódcą roty o pojmaniu
mnie. - Przyjechawszy do Jędrzejowa wsadzi-
li mnie do kozy gdzie zastałem tam 4ch ko-
legów nieznajomych - trzeciego dnia przyjechała
p: Olszowska z Złotnik spełniwszy prośbę
Barbarowa o puszczenie mnie - który odpo-
wiedział że zbyt tu nieporozumienia ~~się~~ i do-
wódca roty puścić mnie nie może - przez dwa
tygodnie siedziałem ~~siedziałem~~ w Jędrzejowie w
strasznych męczarniach gdyż bielizna przy-
schła do zbitego ciała razem odeszła przy
powolnieniu nowej skóry. - Każdy z naszej-
ły okupiony w 1864 r dziś można na wyjm-
ciele policyi - Z Jędrzejowa odstawili nas do
Kielc wioząc nas na takich wozach ~~na~~ dro-
gach na jakich wożą mąkę z młyna - tam
wtrącili nas do więzienia - tam zastałem
dużo naszych jak to powstańców czy też
z organizacyi poaresztowanych. Czwartego
w tenczas w Kielcach nie było - przyjechawszy

na pare tygodni do Warszawy. Po powrocie z War-
szawy przyszedł do więzienia z swoim adjutan-
tem Malinowskim i Skrzeckim a najbojszą
gdym zabrał bardzo przestraszony być nabojów-
wyprowadziwszy nas na podwórko więzienne
czytał Malinowski a listy Świderskiego przyno-
szące do siebie Cygańskiego wypytywał się na-
o i został wzięty którego się badanie na
wyprzytaniu także też ... ...
dzielka najbojsze ... kiedy przyszła kolej
na mnie i przybliżywszy się ku niemu
zawołał „a ty Łojdaku organizowałeś ban-
de - ja ciebie powieszę" a do oficera aby
mnie wziął na odwach - po takiej uwadze
i wyprowadzeniu drzwiom od zbawienia a zna-
jomi ubolewali nad moim losem. - Ta-
mam coś powiedzieć o Cygańskim - był on
nauczycielem węgierskiej - w roku 1848 przyszedł
z ... - wstąpił do służby wojskowej
i w roku 1861 został pod ... Smoleń-
skiego pierwsze - był dobrym katolikiem
chodził do spowiedzi mając w pieczarowie
księdza swoim spowiednikiem - a w czasie
powstania wiele uwalniało się za pośre-
dnictwem tego księdza i żyda z Chełmin
niejednego ... - wśród rozmaitych pantomimy

np: w niedzielę kazał połowie aby ludzi
wychodzących z kościoła po nabożeń-
stwie spędzali na rynek przed figurą
Stej Tekli - sam stojąc na stopniach do
śpiewał z ludem pieśni - matka syna
siedzącego w więzieniu przychodziła z dia-
mowa by prosić Cyngierego o wypuszcze-
nie syna więźnia jakkolwiek z niebezpieczeństwem po-
szła przy figurze i klęknęła na Cyngierym
śpiewając że wszyscy - kiedy Cyngiery prze-
stał owa matka wstała głośno
i zawołała: Sta Tekło natchnij prze-
wodza myślą aby mi syna puścił, Cyngie-
ry się rozśmiał i rzekł: Pani się szcze-
rze modliła syn dziś będzie wolny - po-
prowadziwszy dwór wrócił do mieszkania
kazał oficerowi dyżurnemu pójść do
więzienia przyprowadzić syna i po-
wiedział do niego - smarkaczu - abyś mi
więcej nie powrócił do domu - bo jak się
dopiero to każę się powiesić - Cyngiery
nie należał do tych co wiele wydarzeń się
zezania - skazał - wymyślał - bił najlepszego
od niskiego pisarza aż powstanie się prze-
siąść - wyrzucił i był awansowany na
jenerała - następca jego Belgrad z Kolomią

10)

kazał szubienice postawić i Millera powiesić - po ucieczce których byli oskarżeni - był tylko chciwy Cyganiany żydów to też jego prędko Smolińskiego odznaczał się rabunka-mi że swoich i bratobójstwem - który to został za pośrednictwem zręcznych ży-dów od szubienicy uwolniony*. Po przeprowa-dzeniu mnie do koszar osadzony by-łem do kaletny brudnej i ciemnej gdzie ujrzałem 2ch dragonów siedzących bardzo ciemnym tężie mniejszych bandy po zajęciu dla mnie miejsca [illegible] - ja rozjąłem [illegible] i przez dwie doby tam przesiedziałem nic nie dając ny ani słowa od nich [illegible] - po 2ch dniach tajemniczo przeprowadzony zo-stałem tam gdzie był wydziany ze Smo-lińskiego pułku siedział będąc przecz-dym za jakiś wydalenia służbowe i rabunki - Tam spotkałem Gorbo znajo-mego jako dowódcę oddziału z obi-tego i złupanego pod Michałowicami - który tego drugiego dnia po wyjściu pobycie powieszony tą zgroją wyprowadzony i rozstrze-lany został jako ofiara rosyjski. Siedziałem z tym [illegible] kilka tygodni.-

wodzowy często bo w dzień ten wezwany do ko-
misyi śledczej - matka moja zjawiała się przez
kratkę z Olesiem za zgodą komisyi niebo-ko
jak mnie dochodziły słuchy że będę wolny przez braci
młodszych których chodziło do szkół w Kielcach
odwiedzając mnie raz na tydzień przez okien-
ko wdzierała wiadomości się tylko umyślnie
~~że będę wolny~~. pewnego dnia kiedy mnie
prowadzili z odwachu do komisyi byłem
pewny uszczęśliwienia wyroku uniewinniają-
cego mnie - tymczasem zrobiło mi się gorzej
w zobaczeniu mego kolegi Belerdego - był
to niemiecki kawalerzysta pancerkowany
tam już wiedział o przyłączeniu się do oddzia-
łu Chmielińskiego - ~~[illegible]~~ pewne miesięcy dzie-
lił losy z nami, bez Chmielińskiemu
nie podobał się jego charakter z powodu
ciągłych kłótni i pijaństwa - przedstawił go
na kandydata uciekających żandarmów
otrzymawszy nominacyą i 15 ludzi. - ~~Pod~~
~~dowództwem~~ tego to Belerdego zastałem
w komisyi śledczego przy stole z boku
około urzędników sądu wojennego. zapytany
Belerdy przez prezydującego czy mnie zna
i jak się nazywam - wyspowiadał wszystko

że się z nami z oddziału Chmielińskiego w któ-
rym razem byliśmy wymienia potyczki
w których byliśmy razem — dyrekcyę naszą.
ale naszych oficerów — że teraźniejszy
dowództwa Urzęda jest jego kolegą i nazywa
się Szczurkowski — odpowiem że wszystko wy-
powiedział o co go się pytali — ja go się
wyparł że go nie znam — bom na szwal-
nie jemu wierzone — dowiedziawszy się od Ko-
walskiego co mówiłem było potrzebne wła-
m zawieźli go pod Wydziałem do Kobe-
menii i tam na mnie powieźli
na których on z. k. Asłopiew na osiedzie two
powiesił — z prawa mają się obrot wziąła
kaźnia metr pieniądze oddał potrzebuję
sobie na kwarta rubli 15. — Dnia 17 Marca 1864
zawiadomiono mnie abym się zbierał do po-
chodu do Modlina a nie mając nic wię-
cej tylko to co na sobie prosiłem Ofice-
ra aby mnie zaprowadził do Cyngierego
na głowę golić. ~~to było~~ Odwach i drzwi zakra-
towane były na dole; zameldowawszy się
Oficer Cyngiery wyszedł do mnie do przed-
pokoju i prosząc go aby mnie jeszcze
w ~~tkn~~ kwatk zostawił aż rzeczy mi przy-
idą z domu — na co Cyngiery odpowiedział

dozwie przedsięwzięcia wyprawiać mnie na wscho-
dy mówiąc: mogła bojaźń do powstania
nie chodzić - pokażny tak silnie że wszystko
magnatem - że schwycić o oficer będą za mną
obawiając się mojej ucieczki - zaprzęgnięty mnie
rozwiązała zdarzenia jednemi do oddziału
czekającego na mnie na wygnaniu - z Kielc
pojechali nas naprzód do Radomia zmusza-
jąc nas do ~~pi~~ pisania zwodniczą szczęścia
io wyjazdu ... - z Kielc do Szydłowie-
ca jest 4 mile więc tam nas na noc za-
pędzili w ... w godzinie - z ... trze-
dym dostaliśmy do Szydłowca będąc sobie no-
gi poprzebijali że stąd na nogach nie
mogliśmy. Na drodze ... o ... wyszliśmy
z Szydłowca do Radomia cała 4ro milowa
droga była zasłana ... gdyż iść nie-
możliwy - przy ... leżących stos pie-
chót z ... obłożone ... zmu-
szając do dalszej drogi - widząc oficerowie że
nas do Radomia nie dojedziemy zebrali podwo-
dy pozostałych jak baranów na wozy
do Radomia dowieźli i ... piechotą
dopiekli - był to oddział z 300 ...
ludzi - w Radomiu ~~przyprowadzili~~ wpakowali
nas więzieniu do jednej ... ...
jedne na drugiem i tak ... nie ...

11)

rano wypuszczały. Stara więźniarka jedna nas ujrzawszy jęła i płacz dała znać Belgradczyk jako naczelnikowa ≠ wspomniano gubernii [illegible] stoi przyjaciółek i towarzyszek nasze pomieszczenie nawet potomstwo zostawić w tej celi a drugie potem przeprowadzili do swoich więziennych [illegible] i stare na nich przez tydzień z nich nie schodziłyśmy gdyż [illegible]. — Tu doczekałam się matki która przez dwa dni dowiedziawszy się [illegible] przebyła [illegible] wystawiając [illegible] możliwe staraniem [illegible] w Belgradzie [illegible] urządzenia się [illegible] — zaopatrzywszy mnie w bieliznę i garderobę i pieniądze z płaczem [illegible] matka która do domu [illegible] — Wyprowadzałyśmy w Radomiu [illegible] dni następnie przeprowadzili nas do Warszawy — [illegible] z większą [illegible] tylko przechodziło nie więcej jak trzy mile tj: [illegible] jaka była odległość [illegible] na [illegible] potrzebnych np. Białobrzegi — Grójec — Raszyn i inne — w Warszawie zaprowadzili nas do Cytadeli do [illegible] pawilonu przeznaczonego dla politycznych przestępców pawilon tym jest to jedna ogromna sala sklepiona ≠ na ogromnych filarach pod [illegible] ogromne stoją siennikach przez [illegible] przeznaczonych które miały służyć do [illegible] ale ich [illegible] nie mieś-

odwagi używać - każdy spad na swoich
nowych - przy drzwiach wchodowych i szy-
bami dwie dużemi stało po 2ch żandar-
mów przy każdym oddziale obserwując
nas w obawy - żeby w oddziale zamiesz-
ania - pod pierwszemi filarami od drzwi
dwie stały duże beczki z wodą do picia
i mycia - tuż inne z do zlewania pomy-
ów wody - pod innemi filarami dwa sto-
ły na których leżał chleb żołnierski z
naszej umówionej mąki którego mógł każ-
dy jeść co mu się podobało, którzy nas-
ze zostrzeżone były nam podawani dwa
razy dziennie - na potrzebę wypuszczali
nas żandarmi pojedynczo do tuż przy
drzwiach ustępów - Tu przebywaliśmy przez
dwa tygodnie - jednej nocy bez żadnej uwa-
domienia o godzinie 12tej w nocy kiedy mia-
sto było pogrążone we śnie wyprowadzili
nas na Pragę na kolej w liczbie 500 ludzi
wyprawili nas etapowym pociągiem
do Pskowa - śniadania i obiady zawsze
my zastawali na stacyach na te już
zamówionych tam przy pociągu na umó-
wionych na wzniesieniu deskach - po
przyjściu pociągu z każdego wagonu

wojsko kozaczyzny wyprowadziło nas do swojej
stodoły zastawionych miseczkami i dzbankami
drewnianemi których żołnierze na miseczki
rozkrawali chleb i którzy mieli jeszcze gorszy wy-
gląd jak w cytadeli żołnierze straży sta-
ło stodoły rozkazali nas do jedzenia
wołając „kuszajtie lutko chowaet" po
przybyciu do Lutkowa zaprowadzili nas do
koszar wojskowych z których wojsko wy-
szło do Krakowa dla umieszczenia aresztan-
nia; położenie nasze w Lutkowie niczem się
nie różniło od cytadeli w Warszawie - Aresz-
towany bez jakiej słomy - ziemia jedna ogro-
mna sala tak żeśmy się wszyscy wygod-
nie pomieścili - woda - chleb razowy na
stołach - a w kątach wielkie przyniesli
jako ustępy na noc - przy drzwiach stali
po 2ch żołnierzy dla obserwowania nas. pół
godziny spokoju po pobudce koszar - żywno-
ść z kotła a że było to w czasie wielkiego postu
w miewali więc nam gotowali gryczaną
przez mole zjedzoną kaszę z małemi rob-
bikami (rybki małe) chleb był pieczony
z mąki razowej w którym było mnóstwo
rozmaitego robactwa. ~~Byt~~ Pobyt w Lutkowie
każdej nowej przywiezionej partyi trwał nie-
się razy a to dla tego że przyjęły jakie

wysyłane były z Warszawy razem a partyje-
szły do Petersburga do ministeryum spraw
wewnętrznych - każdy z tych miał w swe-
dle powierzone na ~~jak i ile lat~~ kar i na
~~lat~~ ile lat jest zasądzony - czy to na ka-
torgę - czy roty aresztanckie - czy na osie-
dlenie na Syberyi - na mieszkanie i t. d.
albo pod sąd wojenny jaki był w Włodzi-
mierzu gubernialnym pod Niżnim - Nowo-
grodem - partyja zatrzymywała się w Pskó-
wie a papiery szły do Petersburga i tam
naznaczali każdemu miejsce do jego poby-
tu - ponieważ ja byłem ~~wysłany~~ zasądzowany na
mieszkanie do wyświęcenia swojej winy mi
naznaczono Simbirską guberniję nad
Wołgą - po przyjściu papierów z Petersbur-
ga do Pskowa wysyłane były partyje
na Petersburg tam których zostawali i
którzy mieli iść w północne gubernije -
reszta zaś była wyprawiana do Moskwy -
W Petersburgu na stacyi czekaliśmy
kilka godzin na pociąg - przez ten
czas masę osób z miasta przychodziło
do nas - byli tam pozostałe damy z
wielkiego świata i wiele innych osób
publicznych - generałowie i te pani dziso

12,

wypytując się o powstanie - dla czego potem zrobili ~~powstanie~~ kiedy im było dobrze pod rządami rossyi - czy ~~czego~~ nie potrzebujemy - kiedy dawali pieniądze ubrania ~~tet~~ tem którzy byli zasądzeni na Syberyję - bez niczego nie nic chciał przyjąć - mówiąc my chcemy wolności. - Najnieszczęśliwsze było położenie tych co byli skazani pod sąd do Włodzimierza gdyż tam nielitościwie byli ~~s~~ądzeni - po większej części na szubienicy kończyli gdyż bardzo mała cześć była zasądzona na katorgę na całe życie - Po przywiezieniu nas do Moskwy gdzie za miastem był punkt zborny wszystkich wywiezionych z Litwy i Królestwa - tam to były ~~jakieś~~ połowy budynki po zbankrutowanym fabrykancie blisko letniego pałacu carskiego w około ogrodzone - tam znajdowało się zawsze po kilka set skazanych wygnańców - od godziny 6 rano do 6 w wieczór wypuszczali nas na swobodę na obszerny plac pomiędzy temi budynkami. - skazani do robót ciężkich i ~~na~~ do ~~robót~~ rot aresztanckich pobierali cztery kopiejki dziennie i umieszczani były

w jednym budynku i w byłej skarbowni na mieszkanie a nie szlachta brali 20 kr dziennie zaś szlachta nieuprawniona prawo brała 15 kr! dziennie. — Wypuszczanie nas na świat odbywało się w ten sposób: strzeżeni byliśmy przez wojsko dniem i nocą — kiedy godz: 4 wybiła nastała trąbka sygnałowa mianowicie aby każdy szedł na swą kwaterę, przychodził oficer dyżurny z żołnierzami sprawdzać czy są wszyscy i zamykał na klucz i tak byliśmy zamknięci do godz 6 rano o tej to godzinie sprawdzali czy są wszyscy i byliśmy na wolności aż wieczór — Żydzi Nie pozbawieni prawa szlachectwa do których i ja należałem mieli w swoich stancyjach łóżka i sienniki — zaś starego żołnierza (wyznaczonego) do obsługi — jego obowiązkiem było — wody przynieść, piecykiem wypalić stancyję i porządek utrzymać do obsługi miał tyle ile się w owej stancyi pomieściło — takie rozkazem znami był zamykany na noc w mieszkaniu niby do pilnowania nas, żyliśmy się społecznie stosownie

od zamożności każdego dzieląc się po dziesię-
ciu. Kuchnie były przy każdym domu a
stąd dawano dziennie na obiad mięsa i chle-
bem – przybawiono przez dostarczali raz
na tydzień oprócz tych [illegible] krupy go-
towane i funt chleba żołnierskiego –
Dwa razy na tydzień z Moskwy wyprawia-
li partyje do Niżniego-Nowogrodu tj: wtor-
tek i niedziele – do partyi wyprawionej
wszystkie przyjęty był zwyczaj przez
kupców Moskwy że przynosili obiady
dla całej partyi – ~~[illegible] [illegible]~~ obia-
dy zawsze przednie były obfite tak że
się wszystkim dostawało – podobnie
ustawiali się w szeregu w rzędy i każdy
kupiec dający przy [illegible] zwłaszcza [illegible]
skąd na której były rozbite monety
jednakowej wartości np. 10-15-20-25 kop.
i każdy dawał każdemu wszystkim tak
że każdy nie [illegible] zrobił dużych – z po-
czątku nasi nie chcieli brać tych pie-
niędzy co w ofiarodawcy bardzo się
obrażali – bez pomocy było bardzo
dużo biednych szczególniej Litwinów
bo Moskwiczów wygłodził ich [illegible]

rodzinami – dozyi było Litwinowi dać bochenek chleba dla pozostałych aby jego i całą rodzinę wysiedlić do kraju. z tych więc urzędników nasi dzieci te odbierali a i co ich nie potrzebowali oddawali najbiedniejszym – Przybywszy do Niżniego na statku przewieźli nas do miasta na drugiej stronie rzeki położonego, tu nas wprowadzili do murów na wysokiej górze ~~położonego~~ stojącego – ponieważ były i kobiety więc rozdzieliliśmy w jednym murze pomieszczenie dla nich osobno zostały z przeciwnej – tu zaczęliśmy używać większej swobody – wolno nam było wychodzić na miasto dając nam na dziesięciu żołnierza – po dwóch tygodniach wysłali nas statkiem po Wołdze do Kazania bo areszt dalszy wodny – w Kazaniu niektórzy byli przeznaczeni na Sibir przesadzeni wsadzili na inny statek idący do Permu po rzece Kamie – reszta ~~tch~~ pojechała także wodą do Simbirska – Samary – Saratowa i Astrachania – ja sam byłem w tej partyi do Simbirska więc mnie tam wysadzono i odprowadzono do więzienia

i pomiędzy Tatarami mahometanami; tam
siedziałem przez tydzień a było okropnie
gdzie ogromne upały panują bo do 40° Cel.
dochodzą. Opuszczając Simbirsk zaczęła
mnie głowa boleć a mając przebyć 400 w.
wiorst etapami przy pomocy różnych
zbrodniarzy, my zaś będący politycznymi
nie pozbawieni praw mieliśmy tylko przy-
wilej że na wozach dawana była podwoda
jednokonna - i zawsze po za partyją o
kilkanaście kroków. To przecież [illegible]
to dla odróżnienia nas od zbrodniarzy.
Trzeciego dnia w podróży coraz więcej czu-
łem się słabszy [illegible] na silny ból
głowy był to bowiem początek tyfusu
piątego dnia straciłem prawie przytomność;
prosiłem się oficera etapowego aby mnie
na etapie zostawił. Lecz odpowiedział
że nie może, nie wolno, przez siedem
dni wieźli mnie na kibitce zupełnie
nieprzytomnego w ogromnej gorączce
pokrzepiając się wodą i mlekiem, po przy-
wiezieniu mnie do powiatowego mia-
sta Buzułuka złożono do szpitala
w którym leżałem przez trzy tygod-
nie - ogolono mi głowę [dla] postawiono [illegible]

pieczątka – bo też iście podobna miałem – nad
łóżkiem była powieszona tabliczka z napi-
sem „polityczny przestępca pobity i chory
na tyfus" jak mnie leczono nie wiem
bez mała. to pamiętam kiedy przyszedłem
do przytomności widywałem raz na dzień
doktora po którym przychodził do szpitala
po południu to więcej zwracał uwagę na
swoich jak na mnie, – kiedy przyjechał ofi-
cer Kondratowski z Simbirska i wszedł
szpital przyszedł do mnie siadł na łóż-
ka i zaczął mi się wypytywać czy by-
łem w powstaniu czy to prawda że po-
wstańcy żołnierzom ruskim uszy obrzy-
nają oczy wydłubują wszystkim do niewo-
li, zapewniłem go że potrzeby są szczegó-
łowym nawet podobnych rzeczy nigdy
się nie dopuścili – bez pomówienia żołnierze
ruscy zabitych polaków obdzierają – ran-
nych dobijają bagnetami – na co odpo-
wiedział mi: wierzę panu, bo to szla-
chetna dusza która do Polski przyszła 1863 r.
a o koszmarach w mnie Pan powiedział
Opowiedziałem że i rozpłakał się dobre
do rachunku – na co się uśmiechnął – zapytał

mi się raz w szpitalu mam ojciec i wycho-
dy – odprowadziłem mu że wraz wyjdę się
którym mówiłem ojcieciu i wyjdę z nim
zobaczę się ta będzie – nazajutrz że
jestem ale odzyskany – zawołał doktor
szpitala i nazwyczajnie go – przeprowadziły
się że mną zajmuje mi wyzdrowienie i
prędkiego powrotu do domu – po odejściu
żołnierza przyszedł doktor szpitala i na
wymyślał mi że go okłamuję przed ojcie-
cem – mówiąc – teraz o sobie pamiętaj
będę lepiej dbał – i rozumiałem herbaty
przynosili mi ciemną mętną i kawa
bardzo urwane – chleb nie było ale ra-
sowy – tymczasem nic na nic ale na
wodzie trochę soli w dobrych łaska
bezwstydnie po nim przynoszących – mięsa
najgorsze twarde i tłuste nie było w tym
pięknie gotowane – niebo na uzdrowie-
nia – przeczuwałem że tak kilka dni
żądałem od niego swoich rzeczy z ubra-
nia i pieniędzy jakie jeszcze miałem przy
sobie (25 rubli) mówiąc że się chce wy-
pisać ze szpitala – na to odpowiedział
że zgodzi się rzeczy ze składu podniósł –
po takiej odpowiedzi ubrałem się w sukmanę

pantofle i sukienkę — wszyscy wyj-
szłe wychodzimy ze szpitala (a było to
w święto zwrotu przy upale strasznym)
wychodzimy na obszerny plac z ulicy na
którym znajdował się szpital zobaczyłam
na drugim końcu tego placu duży dom
murowany piętrowy kryty blachą na
czerwono pomalowaną. a że uważnie obe-
(darzyłam mi uczepitela przekonałam się
że to jest w którym mieszczą się wszyst-
kie władze powiatowe — postępując
zobaczyłam krokiem przez ten plac zaczęło
się zbierać ludzi około mnie wraz to
więcej ich przybywało — nawet jeden z nich
zapytał mi się czy to prawda — tom odpowie-
działa — wypisałam się ze szpitala i idę
do naczelnika powiatu — po chwili otrzyma-
ją głowy: pozwolenie bawię pomotrzą na
siebie i zwrotnie odpowiedziałam — zatrzy-
mawszy się naraz mnie wszyscy oglą-
dać od stóp do głowy — z tyłu i przodu
i w końcu mówią do siebie „jemioł oni
takie ludzi biedni i my,, zwrócili baczni
i rozeszli się — po półgodzinnym moim spa-
cerze ze szpitala do powiatu — wchodzę do
przedpokoju i zostaję tam pisarzyka przy

14/

stoł który przechodził się zobaczywszy mnie
pytam się po czemu czy jest naczelnik -
Odpowiada że jest - przez mnie zamelde-
wał że pobeh który się wypisał ze szpi-
tala chce się widzieć - po chwili wycho-
wchodzi we drzwi naczelnik a zobaczyw-
szy mnie ~~w takiem kostiumie~~ pyta się
co ja w takim kostiumie - Odpowiedziałem
mu całą rozmowę z doktorem szpitala
o moje rzeczy i pieniądze. Kazał natych-
miast posłać po niego - kazał mi ~~usą~~
usiąść i zapytał się czy jestem pośnia-
dany - Odpowiedziałem że nie - kazał te-
mu pisarzowi iść na górę do mieszka-
nia i przynieść mi szklankę herbaty
i kawałek francuskiego chleba (: tak się
u nas nazywa bułka z pszennej mąki). Jeszcze
herbaty nie wypiłem kiedy przyszedł do-
ktora szpitalny z pobożnym - urzędni-
kiem - znów melduje naczelnikowi - któ-
ry wpada i pyta się go „gdzie pobeha
rzeczy i dengi" ten odpowiada - był
to każdy umadan - no gdzie dewal się
z ambarze nieznaju - dengi nikakich
nie było - po takiej rozmowie naczelnika
z doktorem skończyło się tem iego wymyślo

i powiedział – precz won – a do mnie odezwał się
w te słowa – czto ja z żarami zwidaję – ja
mu odpowiedziałem: iż pan w uważasz
ja tu jestem zesłany pod pańską opiekę
do urzędnika policyjnego powiedział aby szedł
do miasta poszukać kwatery polakowi –
przesiedziałem godzinę nim wrócił pada-
ny urzędnik oświadczając naczelnikowi
że nikt niechce polakowi wynająć kwa-
tery – rozgniewał się naczelnik swoj my-
śląc i kazał mu iść szukać kwatery
wziąwszy policyanta poszli na miasto – po
pewnym czasie przychodzi rzuca czapkę
na stół i mówi do naczelnika,, na siłę
nazad kwaterę dla polaka – nu słava
Bohu!! odrzekł naczelnik – i mówi mu aby
mnie odprowadził na kwaterę – na to mó-
wię naczelnikowi że ja sobie nie ma-
ję ani ubrania ani pieniędzy – proszę go
aby mi pożyczył 25 rubli gdyż potrzebuję
kupić sobie jakie ubranie i żywić się nie
ma z czego ~~dajo~~ dał mi 25 rubli i kazał swemu
urzędnikowi odprowadzić na kwaterę – przy
wyjściu na podwórze zauważyłem że mię
szukały tego domu niechcąc za bramę go-
spodarz wskazuje na mały domek na drugiej
stronie ~~po~~ podwórka stojącego że tam polakowi

kwatera. Wprowadziwszy mnie mój opiekun
na wskazaną kwaterę - jedną małą - niską
biedną stancyjkę - łóżko stare próżne - sto-
łek i niby to stół z paru kawałków desek
zbity - takie to umeblowanie było w całej
kwaterze. Zaraz odszedł ów urzędnik - bez-
sprawiłem go aby mi ułatwił jakieś po-
rozumienie pomiędzy mną a gospodarzem
bo jeśli wszyscy będą mieszkać oddzielnie
to ja z głodu umrę - by im wytłoma-
czył aby się mnie nie bali - aby uprzed
gospodynię by mi samowar mogła poda-
wać i w ogóle aby mi gotowała - po
długich prośbach i tłumaczeniu zgodziła
się nastawiania samowaru i gotowania
zupy z kaszy - pierwszych dni kilka były
dla mnie straszne - przez okno podawa-
no mi samowar i ową zupę z kaszy z ry-
żem gotowaną - pirogi z mięsa w cieście
z grzybami kapustą i rybami - przez ca-
ły dzień pierwszy przesiedziałem w swej
kwaterze, po południu przyszedł do mnie
ów znajomy urzędnik - zapytał się o zdro-
wie i czy mi smakował obiad. Odpowie-
działem że wszystko dobrze tylko aby gospo-

gospodyni o trochę słomy do łóżka i poduszkę
i jeszcze prześcieradło – słomy i wyrwie do przy-
krycia słomy przyniósł gospodarz jako również
poduszkę ze siana i prześcieradło do przykry-
wania się – następnie prosiłem go aby wy-
szedł ze mną na miasto było kupić
na ubranie i koszule i oddać do roboty zrobie-
nia krawcowi – był to bardzo poczciwy mo-
skal – szczerze się zaopiekował mną – wytargo-
wał materyał i oddał krawcowi – kupił na
dwie koszule czerwone i zabrał go do domu
i żonie kazał uszyć koszule – w dzień przy-
chodził do mnie pytając o zdrowie i czym
się nie potrzeba – wyprowadzał mnie za mia-
sto na spacer – przynosił mi z domu po ka-
wałku pieroga i śmietanki do herbaty
przenajmiał mnie z [illegible] – mówiąc:
eto błagorodnyj polak + on nie był w nie-
szczęściu (przestępcą) i naszemu bratu ni-
czego skwiernago (złego) nie zdziełał. – Takie
moje smutne położenie trwało dziesięć
dni – razem spotkałem dwoch przybyłych
dzielili te same losy moich współtowarzy-
Aleksandra Trzyńskiego urzędnika izby obrachun-
kowej z Warszawy i Teofila Tajcherta aptekarza

z Łęczycy - iż to się rzadko była wspólna że
nas jest już trzech - których mieszkańcy
nigdy nie widzieli tu polaków - w kilka
~~tygodni~~ dni ciągle przybywało nas to Litwi-
ni to Żmudzini - z Kurkatowa przybyli je-
szcze z Wileńskiego Stanisław Medalin-
ski i z Radomia Władysław Niemirycz
któremu w 1831 r. skonfiskowali mają-
tek a sam wyszedł do Francyi w 1856 r.
wrócił do kraju a 1864 r. wyjechał wywieziony
Był tu także doktor z Pińska Mińskiej
gub. z dwoma córkami Pinkiewicz - ~~prak-
tyki nie dozwolono mu~~ stary wdowiec
bez żadnych funduszów - praktyki nie
dozwolono mu a 19 kop: dziennie jakiemy
wszyscy tam pobierali nie było można
aby mu na utrzymanie wystarczyło mo-
gło - ~~córki~~ córki nie mając matki ani ro-
dziny same dobrowolnie ze starym ojcem
wyjechały na wygnanie obiecując im w Miń-
sku gubernator że będą mogły gdzie nauki
lub w miejscu przyjąć obowiązek nauczy-
cielek a kiedy przyjechały tu wzięli ich
pod dozór policyjny i nie wolno było
im uczyć nikogo. - było nas tu z Kurkatowa

z Królestwa sześciu, Litwinów siedmiu i jeden
z Galicyi galicyanin i jeden z Łomżeńskiej gub.
byli na prawach uczestników, nie byli bra-
ni do żadnych publicznych robót, pobierali
po dwie kopiejki i na dwa funty chleba
razowego bo to 4 kopiejkowa kopiejka my
zaś brali 15 kop. na życie a 4 kop. na kwa-
terę dziennie ~~dwaj~~ obaj wyże utrzymywani
byli przez nas z Królestwa. Ja po szczęśli-
wym przyjściu do zdrowia przy pomocy mego
go opiekuna zarządzającym ~~miejsce~~ u ~~zajęcie~~
u miejscowego pochaltera dozorcą na
stawiającego się domu i kontrolowania
2ch szynków w mieście. To tylko miałem za-
jęcie takie: każdodziennie wieczorowym mia-
siałem iść do Szynków odebrać pieniądze
od szynkarza, skontrolować na półkach
stojące flaszki i flaszeczki z wódką czy
ich jest tyle ile było pierwiastkowo jako
nie sprzedanych, w próżne flaszki na-
lać wódkę z kufy w szynku stojącej
opieczętowanej pieczątką właściciela szynku
każdą czy większą czy mniejszą flaszkę
zapieczętować oddać szynkarzowi, zapisać
do książki do tej co się i pieniądze wrę-
czało w dwóch exemplarzach, ze także zajście

miałem bardzo skromne wynadgrodzenie
bo tylko życie kwaterę i opranie. lecz i
z tego byłem kontent bo miałem
czas zajęty. nie wolno nam było razem
mieszkać tylko pojedynczo. po za obręb
miasta wychodzić nam nie było wolno
czytać nie było co a wszystkie były prze-
pełnione samemi poszukiwaniami na po-
laków. później zaprenumerowaliśmy gaze-
tę polską lecz i tej niechętnie czytywa-
liśmy gdyż była przepełniona korespondy-
cyami z Zurychu (z ciłej góry) która to
była zamieszkała przez samych polaków
wychodźców. dla czego to Niepodległości tak
była nazwana tego nie wiem. artykuły
z tej Niepodległości były z taką szyderczością
i z nieuwagą naszych braci pisane. zaś my
i tej gazety prenumerować przestali. listy
nasze pisane do domu były cenzurowane
a że w Karsunii nie było urzędnika
który by znał język polski więc na-
czelnik odsyłał do gubernii (Simbirska)
z tamtąd po ocenzurowaniu wysyłane
były według adresów. z domu pisane listy
przechodziły te same formalności tak
że my też miesiące czekali odpowiedzi na na-

nasze listy - pobyt nasz przez dwa lata tu
był bardzo przykry i smutny prześladowani
ciągle przez mieszkańców - w roku 1866 kiedy
miasta w Rosji zaczęto palić jakaś partyja
rewolucyjna która przez pożogi chciała lud
podburzyć do buntu przeciw rządowi - ale wten-
czas ludzie wszystki ciemny wierzący w cara
wierzą jak w Boga bo mówią „Boch niebe-
snyj a Car boch ziemnyj" nie wierzył tej
propagandzie tylko utrzymywali że to polacy
ich palą, doczekaliśmy na wiadomość że się sądy
Simbirsk palą - u nas tam wygnańców nie
było - bo po miastach gubernialnych naszych
nie siedzieli, - po Simbirsku przyszedł pożar i na
nasze miasto - przy ogniu kozacy powstawali
na naczelnika powiatu że nam pozwala
chodzić po mieście i że polacy spalili część
miasta które było zburzono w 4ch miejscach
tak jakby jakiś strzelec a jak nam opowiada-
li było to miasto na granicy dawnego księ-
stwa Tatarskiego - i każda część miała swoje
nazwy od rodzaju broni np. Strzelcy - gwardzisty
kozaki - widząc naczelnik tak lud zburzony po-
cichu nam powrócić do domu o godz: 11 w nocy
(w wrześniu 1866) i kazał nas wodzić do policyi i mó-
wił nam że lud posądza nas o podpalenie części miasta

wszakże i że nas wymordują – posłał sztafetę
bo linii telegraficznej tam nie było, do najbliż-
szego etapu o 23 wiorst od Korzunia położonego
albowiem było tam 30 żołnierzy etapowych kon-
wojujących partyę z poleceniem aby partyję
w etapie zamknąć postawiwszy przy niej żołnierzy
* przy pomocy chłopów miejscowych tej partyję
pilnowali a oficer z żołnierzami aby na rato-
nek podwodami przybyli. – Przybyły oficer z rana
o godz. 4 z żołnierzami ujrzał mnóstwo chłopów
z kijami stojących pod zamkniętym gdzieśmy byli
uwięzieni wołając na naczelnika aby nas im
wydał dla wymordowania za spalenie im przez
polaków miasta. kiedy się trochę uspokoili tego-
go dnia przeprowadzono nas z biura pisarza
do szkółki wiejskiej też przy cerkwi i przyjęcie
stojącej; tam siedzieliśmy przez miesiąc – z Sim-
birska do Korzunia przyjechał fligieladju-
jutant pan Essen przyszedł do nas z władzami
miejscowemi i dał nam taką [illegible] że ma-
my się rozdzielić na dwie partyje i mieszkać
na 2ch kwaterach i że dodanych będziemy
mieli po 2ch starych żołnierzy którzy nas ma-
ją pilnować w robieniu – gdzie chodziemy i nikomu
naszym nie wolno się zajmować i abyśmy pamiętali
o tem że jeśli wyniknie w sąsiedztwie naszego

4) w pasie oprócz kajdan na nogach byli jeszcze
skuci na rękach ~~tak że~~ parami t.j. jeden miał
na prawej a drugi na lewej ręce związane tak
uszkami nadto przechodził drugi łańcuszek od
pierwszej pary do drugiej tym sposobem szli
tak skuci czwórkami pierwsza para naprzód dru-
ga w tyle – Mieszkańców dużo obywateli ziemskich
których własne chłopi mordowali bili – wiązali
i w końcu nawet żyjących odstawiali do Kijowa
oddając w ręce władz majątki konfiskowali i
na Sibir na osiedlenie a całą rodzinę wysyłali po-
zwalając im z całego majątku wziąść konia ki-
bitkę i na tej jechać etapem na Sibir – dziś je-
szcze pamiętam takiego obywatela z kijowskiej gubr.
Morzyckiego który z żoną i trojgiem dzieci tak
jechał do Tomskiej gubernii – Serce się krajało
patrząc na tą młodzież w kajdanach sku-
tą – jaki to był dobrowolny wszystkim i siła ducha
patryjotycznego jaka była w tych ludziach silna
wobec zetknięcia się z tak przykrym losem –
w siermięgach aresztanckich po śniegu do pół-
tora łokcia ~~[illegible]~~ bosymi wśród mrozu 30° z obciążeniem
uśmiechniętym pragnącym jak najprędzej dotrzeć
do miejsca przeznaczenia po większej części ska-
zanych do katorżnych robót lub do aresztan-
ckich rot nad jeziorem Bajkałem – tam to było

2/ domu lub nasz pożar to nas które strzegły
i opieki życzym za taką opiekę podziękowali
mu szczerze – od tej chwili nasze życie zaczęło
się bardzo smutne choć było nie wesołe – bez
przerwy i ciągle a tak myśląc że może się znajdą
jacy niegodziwcy chcemy się stali ofiarą życ-
zym wybuchowym przez pół roku obchodziliśmy
której nocnej porze na straży z miastowy-
mi strażami strzegąc najwięcej sąsiednich
z naszym domów – przy nastaniu zupełnej zimo-
wej zimy i wykryciu podpalacza był to
Andrzej szewc Stolarski który zapalił pa-
pierwsza w budynku napełnionego słomą i z
tego spaliła się część miasta – przekonawszy
się mieszkańcy o naszej niewinności i prześla-
dowanie z najważniejszemi nieprzyjaciółmi naszemi
w których wynajmowaliśmy mieszkania
a oni zaprzyjaźnieni z nami później przepra-
szali nas za te wszystkie przykrości jakie
doznaliśmy od nich – a takich zaś tylko wszystko
dnia niedawno jednego urzędnika magistratu
(burmistrza) miasta – ten i tem przekonał się
że jesteśmy jak się wyraził „błogosławieni
ludzi" życie tak było wspólnie uważali-
śmy się tak że nas pojęcie i urzędnika
przestawszy tych dwóch co byli na prawach

2/ urzędniczych stołowaliśmy się razem. Tojbert

umiał gotować bo lubił gastronomiję więc

był kucharzym lubejno po miesiącu przestały-

waliśmy przy nim kupowaliśmy sobie na targach

wszystkie produkta które były ta tanie - mię-

so wołowe najdelikatniejsze do wyboru i oczyszczo-

na po 5 kop. funt - ryby sandacze zimowe

piwo po 4 kop. ~~[illegible]~~ i szczupaki po 2 kop. a

zające bez skórki 5 kop. bo tamtejsi mieszkań-

cy ich nie jadają mówiąc że to szydach

i łapią ich więcej tylko dla futra - po spa-

dnięciu pierwszego śniegu w pobliżu pazdzier-

nika stają się całe białe - zima w Simbir-

skiej gub. jak i innych nad Wołgą położonych

jest długa i ostra od końca listop. do kwietnia

może przez trzy miesiące grudzień styczeń lu-

ty bywają po 40° Celsiusza - bardzo odpowiada-

tej samej ~~temp~~ ilości stopni gorąca w lecie.

Stosunki mieszkańców na innej kwaterze zupeł-

nie odmienni swoim charakterem od naszego.

dla tego nie bardzo sympatyzowaliśmy

z niemi - przez Simbirsk przechodziła droga

etapowa z Kijowa na Sybir, to też w

tygodniu widzieliśmy partyje wygnańców i kator-

żników pędzonych w katordze okutych w kajdany

na obie nogi a takich odtych przepasanych w

naszych nagromadzonych około tysiąca mogą-
tarski do nóg przybite które nigdy nie by-
ły im odejmowane — wołami mordowani byli
nad siły i głodem morzeni. tak że dochodzi-
li do rozpaczy w mając z sobą zerwać — kiedy
ta ciężka praca przechodziła ich siły ro-
boty były wyznaczone a jeśli który nie wy-
konał wyznaczonej twardej roboty i nie odrobił ta-
kiemi [illegible] był batożony nahajkami
doprowadzeni rozpaczą taką nad siły pracą
sprzysięgli się wszyscy aby pilnujących żołnie-
rzy wymordować broń zabrać i przedrzeć się
do Chin spiesząc się uciec, uwolniwszy się od ta-
kich ~~wymordo~~ ~~za~~ zabrawszy broń żołnierom
nocną porą wyruszyli całą partyą ta-
sami w stronę Chin lecz nie mając po-
żywienia i nie mając mapy w jaką stronę
mają się udać błądzili się przez tydzień po
mozołach wytropieni przez wojsko wy-
mordowani w części zostali a resztę sprowadzo-
no na miejsce pierwotnego pobytu [illegible]
ty został powieszony a resztę ukarano na-
szybszą śmiercią przy batożach zakutych ~~po-~~
~~mieli~~ i zakończyli. My w hordzie niezależnej
do 1869 r. starając się aby odbywszy przybyłym
i przestawanie z tamtejszym ludem by między

potomków poznać że nie są to ludzie dzicy jak
o nich po pismach pisali i inszym ludziom
rozpowiadali. Wracając do kraju za amnestyją
przekonaliśmy się że mieszkańcy nas zawsze
uznali przepraszając za prześladowania ja-
kiemy od nich doznawali nazywając nas uczci-
wemi spokojnemi nie pijakami i że za przy-
kład nas zawsze stawiali. wróciwszy do kra-
ju osiadłem na ojczystem zagonie na którym
do dziś dnia przeżyję mając lat 64 —
Te wspomnienia pisałem w Opatowcach w
m. Grudniu 1903 r. —

Edmund Kowalski

Notatka biograficzna

do " wspomnień z powstanie styczniowego 1963 r. "

Marcina Edmunda Wierusz - Kowalskiego.

Marcin Edmund Wierusz Kowalski (herbu Wieruszowa) urodził się w listopadzie 1839 r. w Bedziejowikach Ziemi Radomskiej z ojca Kazimierza i matki Antoniny z Lechmanów.

Rodzice jego gospodarujący na wsi przenieśli się z czasem w inne strony kraju i osiedli w powiecie włoszczowskim Ziemi Kieleckiej, gdzie zakupili folwark Ojsławice. Tam - po śmierci męża - gospodarowała matka wychowując liczną rodzinę (3 córki, 6-u synów). Stamtąd to Edmund Kowalski (tego imienia używał w domu), po krótkim okresie pracy konspiracyjnej w Warszawie w szeregach " Stowarzyszenia Partii rewolucyjnej" przygotowującego walkę zbrojną narodu polskiego, wyruszył do oddziału powstańczego Bończy (Tomaszewskiego) operującego na terenie powiatów jędrzejowskiego i włoszczowskiego, sąsiadującym z jego rodzinną wsią.

Po rozbiciu tego oddziału i śmierci Bończy, który zginął w potyczce z wojskami rosyjskimi, zgłosił się Edmund Kowalski w parę miesięcy później do innego oddziału powszańczego pod dowództwem dzielnego i nieustraszonego w walce Chmieleńskiego, służącego poprzednio w armii rosyjskiej w randze oficera kawalerii. Chmieleński prowadził partyzantkę przez kilka miesięcy, a oddział jego liczył czasem do 400 ludzi. Operował parokrotnie w połączeniu z oddziałem Bossaka (gen, Haukego) i w jednej z tych operacji zginął w walce pod Bodzechowem, na moście na rzecze Kamiennej w Radomskiem dnia 27 grudnia 1863 r..

Losy Edmunda Kowalskiego rozstrzygają się w miesiąc później. Dnia 23 stycznia 1864 r. zostaje on ujęty przez dragonów rosyjskich - prawdopodobnie wskutek zdrady wiozącego go furmanka przewodnika, gdy z ramienia nowego dowódcy oddziału, Napoleona Rzewuskiego (kryptonim " Krzywda ") udawał się po broń i zaopatrzenie, konieczne dla dalszego prowadzenia partyzantki. Ponieważ nie było rzeczowych dowodów, że jest powstańcem, byłby został w końcu uniwinniony (o co usilnie starała się matka).

gdyby nie zdrada jednego z kolegów z oddziału, Niemca Belardego, który przeszedł na stronę Rosjan i wydawał nazwiska swoich byłych kolegów i dowódców.

Ostatecznie Edmund Kowalski skazany został na wywiezienie w głąb Rosji czyli t.zw. " mieszkanie" i wysłany etapami do jednej z nadwołżańskich gubernii Cesarstwa (gub. Symbirskiej), do miasta powiatowego Korsuń, gdzie przebywał z kilku innymi kolegami przez lat 5, do r. 1869, gdy ogłoszona została amnestia cesarska dla tego rodzaju przestępców politycznych.

Powrócił w rodzinne strony i gospodarował na " ojczystym zagonie " do r. 1907, spełniając wzorowo swoje obowiązki ziemianina i obywatela. Był obierany parokrotnie na sędziego pokoju swojej okolicy zyskując zaletami serca i charakteru, pracowitości i gospodarności szacunek i zaufanie społeczeństwa.

Zmarł dnia 10 kwietnia 1915 r. w Krakowie, gdzie spędził z rodziną ostatnie lata życia.

(notatkę sporządziła córka Zmarłego,
Karolina Wierusz Kowalska, zam. w Krakowie, ul. Batorego 17 m 3) .